

**PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI****NR 230****RUCH ODNOWY  
† SŁOWIAN †****1 XII 2009 R.****NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.****PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org) oraz [polpatriot.com](http://polpatriot.com)****Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!,**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

*Redakcja***Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)**

W numerze: 1) Elegia o niepodległości; 2) Wiadomości; 3) Świnie szczepcie się same; 4) Pandecpcja; 5) Deutschland Uber Alles?; 6) Tajemnice FOZZ i Banku Handlowego; 7) Patriotyzm z rozkroku; 8) Ocieplenie – największy szwindel naszych czasów; 9) Lichwa, rak ludzkości - I; 10) Dyslokacja funkcji magisterialnej po II Soborze Watykańskim - II;

**ELEGIA O NIEPODLEGŁOŚCI... - 2009-11-11 09***... czyli - czy Polska jest jeszcze komuś potrzebna.**11 listopada*

11 listopada 2009. Wszyscy będą mówić jak ważna jest niepodległość, jak ważny jest patriotyzm. A trzy tygodnie później wejdzie w życie traktat, który tę niepodległość zlikwiduje. Ale w tym tańcu chocholim w teatrze kłamstwa dla ubogich zwanym polityką nikt tego nie zauważa.

Sumienie i pamięć nakazują nam czcić tych co za Polskę walczyli i umierali. I niby to robimy, ale tak naprawdę, to o co oni walczyli - bo walczyli o własny, niepodległy kraj - bezrozumnie marnujemy. Prezydent Kaczyński - będzie wychwalał Dmowskiego i Piłsudskiego i ich dzieło, ale tak naprawdę pluje im w twarz. I nie tylko im. Pluje w twarz także Orłętom Lwowskim i Powstańcom Warszawskim oraz wszystkim tym, którzy Polski sprzedać nie chcieli, nawet za cenę własnego życia.

Będą oficjalne defilady i przemówienia. Będziemy świętować. Ale, jeśli faktycznie niepodległość jest dla nas tak ważna, to czy nie powinniśmy płakać, że ją utracimy w perspektywie 3 tygodni?

Obiektywnie są dwie możliwości. Albo wejście do UE nie oznacza utraty niepodległości, albo na tej niepodległości prawie nikomu już nie zależy i świętujemy tylko siłą rozpędu, z przyzwyczajenia. - Pierwszą opcję możemy natychmiast odrzucić. Żadna część składowa jakiegokolwiek państwa nigdy nie była niepodległa. Także Polska już jako prowincja Unii też niepodległa nie będzie.

Za drugą opcją natomiast przemawia wszystko. No bo po co dzisiaj nam Polska? Ludzie widzą aktualną sytuację w państwie - że jest źle, że rządzący kradną, że marnuje się pieniądze, że panuje bieda, że instytucje państwowe są ich przeciwnikiem a nie pomocą.

Słowem, że państwo jest ich wrogiem. I jest to niby prawda. III RP jest raczej okupantem niż Ojczyzną. Ale póki decydujemy o sobie, jest szansa by to państwo naprawić.

A z drugiej strony ci ludzie wciąż są oślepieni widokiem europejskiego bogactwa, który uniemożliwia trzeźwą ocenę sytuacji. Bogactwa, które woła: chodźcie, będziecie mieli.

Recepta wydaje się banalna - pozbyć się Polski, która jest zawalidrogą i z której i tak nic nie mamy i przyłączyć się do bogatej Unii. I tak pojmuje rzeczywistość, może nawet bardziej podświadomie niż świadomie, lwia większość społeczeństwa.

Dlaczego nie chcemy rozwiązać tego po ludzku, dlaczego społeczeństwo nie chce gruntownej reformy państwa, dochodzenia do dobrobytu na własnych nogach, lecz chce się go pozbyć w zamian za mityczne [jak nazywamy coś o czym wszyscy mówią ale nikt nie widział?] unijne pieniądze? To proste - wybiera opcję łatwiejszą. Po co nam trud samodzielności? Ta nieznośna konieczność podejmowania odpowiedzialnych decyzji...

Większość osób uważa że niepodległy byt państwowy do niczego nie jest potrzebny i ta sama większość patriotyzm utożsamia z pokrzykiwaniem „Polska gola” z piwem w rękę.

Dlatego nikt nie płacze i nie rwie szat. Ojczyzna umiera na naszych oczach a nikt za szablę nie chwyta, i na koń nie siada. Bo i dla kogo ją ratować, skoro jej sami nie chcemy?

Niepodległość to coś co docenia się dopiero wówczas gdy się to traci. Srodze zawiodą się ci wszyscy euroentuzjaści. Okaże się, że nasi unijni administratorzy kradną, tak jak kradli nasi rządzący, bo przecież będą to ci sami ludzie. Że nasze pieniądze są marnowane tak jak były marnowane, że bieda jest jak była. Że instytucje jeszcze bardziej przeszkadzają niż przeszkadzały. Że spodziewane TIR-y z euro nie nadjeżdżają. Że bogactwo w przyspieszonym tempie zdobywają tylko złodzieje.

Jedyna rzecz, która trwale się zmieni, i to szybko, to ta, że nie będziemy mogli już sami o sobie decydować.

Święto niepodległości jest świętem tych, którzy uważają, że w imię wolności warto się trudzić, a nawet poświęcać. Przypominamy dzień zwycięstwa tych, którzy uważali, że warto i osiągnęli to czego chcieli.

Ale dzisiaj ważne by wypić, zakąsić i zabawić się a nie zastanawiać nad jakimiś farmazonami o wolności, niepodległości, bohaterstwie itd... Dlatego jest to dzisiaj święto kompletnie nie zrozumiałe.

Bo na czym polega wartość posiadania własnego kraju? Czyż nie na narodowej wolności i swobodzie? Na wolności w stanowieniu praw i kształtowaniu zasad funkcjonowania tej społeczności? Tej wolności się beztrudno wyrzekamy i zobowiązujemy się podporządkowywać prawom, które zostaną ustalone gdzieś daleko od nas. Co więcej, przez ludzi, którzy jak się zdaje wyznają światopogląd zupełnie inny niż nasz.

No cóż, jak się zdaje pozostaje mi liczyć na to, że się mylę i Ojczyzna jest jeszcze wartością dla liczącej się części społeczeństwa. Części, która wzorem przodków weźmie odpowiedzialność na siebie i wywalczy to czego pragnie.

# # #

**Abp T. Dolan narzekając na antykatolicyzm w mediach, sam powinien zastanowić się nad swoim działaniem**

*Pan redaktor Sebastian Karczewski w „Naszym Dzienniku” przekazuje polskiemu Czytelnikowi słowa arcybiskupa diecezji nowojorskiej, Timothy Dolana, który wyraził swoje oburzenie na “antykatolicyzm mediów amerykańskich”, a bezpośrednim powodem swojej wypowiedzi była odmowa wydrukowania listu Jego Eminencji przez dziennik „New York Times”.*

Najpierw przywołajmy cały artykuł z Naszego Dziennika:

**Przeciw antykatolicyzmowi**

*Czytając New York Times, można odnieść wrażenie, że drugą po baseballu narodową rozrywką Amerykanów jest antykatolicyzm - stwierdził ks abp Timothy Dolan w liście otwartym skierowanym do redakcji wymienionej gazety. “New York Times”, odmówił jednak publikacji listu metropolity Nowego Jorku.*

*Publikując list na swojej stronie internetowej, ks. abp Timothy Dolan wskazał jako przykład cztery konkretne artykuły opublikowane w październiku przez “New York Times”. Zwrócił uwagę na zawarte w nich nieprawdziwe informacje, wyrażając zarazem dezaprobatę wobec wybiórczego podejścia dziennikarzy do wiadomości na temat Kościoła katolickiego. - Nie zamierzam sugerować, że antykatolicyzm jest ograniczony do szpalt New York Timesa. Niestety, podobne przykłady można znaleźć w wielu innych miejscach. Nie będę nawet próbował wymieniać licznych przypadków antykatolicyzmu w tzw. mediach rozrywkowych, ponieważ, są tak rozpowszechnione, że czasami wydają się niemal rutynowe i obowiązkowe - stwierdził ks. abp Dolan.*

*Metropolita Nowego Jorku zwrócił uwagę, że w informacjach często pomija się nadużycia, do których dochodzi w niekatolickich wspólnotach religijnych czy instytucjach publicznych, natomiast nadaje się nieproporcjonalny rozgłos tym, które tyczą się Kościoła, ale odnoszą do jego marginesu. “Kościół katolicki nie jest ponad krytykę. My, katolicy, wielokrotnie czynimy to sami. Potrzebujemy krytyki i chętnie ją przyjmujemy. Wszystko, czego pragniemy, to by była ona sprawiedliwa, rozumna i dokładna, czego chcielibyśmy oczekiwać od każdego. Podejrzenia i uprzedzenia wobec Kościoła są narodową rozrywką, która powinna być “zmyta na dobre” - podkreślił ks abp Timothy Dolan w liście do New York Timesa.*

*Pochodzący z Saint Louis w stanie Missouri ks abp Timothy Dolan w lutym br został przez Benedykta XVI mianowany metropolitą Nowego Jorku. Wcześniej, od 2001 r, z nominacji Jana Pawła II był biskupem pomocniczym w Saint Louis, rok później zaś został arcybiskupem Milwaukee. Już wówczas był krytykowany przez liberalne media za swój konserwatyzm i bezkompromisowość w kwestiach takich jak tzw. małżeństwa homoseksualne, eutanazja czy obrona życia. Podczas kampanii prezydenckiej nie zawahał się publicznie upomnieć kandydata demokratów na wiceprezydenta Josepha Bidena oraz przewodniczącą Izby Reprezentantów Nancy Pelosi za przeinaczanie nauki Kościoła w sprawie aborcji. Tuż po nominacji na metropolitę Nowego Jorku, w marcu br. ks. abp Timothy Dolan w czasie wystąpienia na Uniwersytecie Notre Dame skrytykował prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamę, podkreślając, że w wielu kwestiach zajmuje on stanowisko sprzeczne z nauczaniem Kościoła.*

*Sebastian Karczewski - Nasz Dziennik, 2 XI 2009*

**Komentarz Bibuły:**

W powyższym tekście, bezkrytycznie i bezmyślnie przytoczono słowa Arcybiskupa który stwierdził, że: “Czytając *New York Times*, można odnieść wrażenie, że drugą po baseballu narodową rozrywką Amerykanów jest antykatolicyzm”. Zarówno JE, Autor tych słów, jak przekazujący je polskim czytelnikom dziennikarz oraz - co nie powinno już zupełnie dziwić - Radio Watykańskie (które powinno witać się bardziej realistycznym: ”Tu Radio WaTirana”), nie spróbowali (nie chcieli? nie byli w stanie? nie rozumieli?) pogłębić tej płytkiej myśli o jakichś “Amerykanach”, których największą po baseballu rozrywką ma być antykatolicyzm. Otóż trzeba jasno, dobitnie wyłożyć, że to nie jacyś anonimowi, zbiorowi “Amerykanie” lubują się w serwowaniu społeczeństwu amerykańskiemu codziennych dawek antykatolickich fobii, lecz bardzo konkretna i możliwa do wskazania z imienia i nazwiska grupa chorych z nienawiści wrogów Prawdy, Rozumu i Wiary. JE arcybiskup Timothy Dolan powinien wspierać się na wyżyny danego Mu pulpitu, przełamać nałożone przez siebie bariery i powiedzieć jasno, że największą, najbardziej jadowitą, najskuteczniejszą grupą antykatolików to specyficzne środowiska żydowskie, skupione w masowych mediach. Wpływowo dziennik *New York Times*, stanowi właśnie naczelną tubę propagandową tychże środowisk, zresztą zarząd pisma jest w rękach żydowskich właścicieli, a zatrudnieni tam dziennikarze to najczęściej żydowscy szowiniści bądź antykatolicycy filosemici innej maści.

Arcybiskup T. Dolan wypowiadając słowa oburzenia w oczywisty sposób wskazuje na prawdziwy, niezaprzeczalny fakt antykatolickiej nagonki w tzw. amerykańskich mediach, ale sam niestety na co dzień brata się ze swoim wrogiem. To nie kto inny tylko nowo mianowany biskup archidiecezji nowojorskiej pospieszył do największego - a przynajmniej najbardziej widocznego medialnie - wroga Kościoła czyli syjonistycznej organizacji masońskiej “Liga Przeciwko Zniesławieniu”, gdzie w kwietniu br. uczestniczył w wieczorze sederowym, wraz z grupami uczniów żydowskich *jesziw* i spędzonych tam uczniów szkół katolickich. Podczas spotkania szef ADL, **Abe Foxman przewodniczył w odmawianiu dwóch żydowskich błogosławieństw ku czci Arcybiskupa** [sic!], a następnie wręczył bp. Dolanowi mezuzę, aby zawiesił ją na drzwiach swojej nowej rezydencji biskupiej.

“To jest wspaniałe” - odpowiedział arcybiskup Dolan. “Zawsze doceniałem pracę Ligi Przeciwko Zniesławieniu. Dziękuję za powitanie mnie i za zapewnienie o nadziei na naszą przyszłą współpracę, z czym dzielę się pełen entuzjazmu” - powiedział rozradowany i natchniony “błogosławieństwem” żydowskim katolicki biskup.

Podczas uroczystości, bp Dolan czytał razem z szefem ADL, Foxmanem, tradycyjne żydowskie opowiadania święta Paschy.

Jak stwierdziła pani Paula Simon, uczestnicząca po stronie żydowskiej w spotkaniu, biskup Dolan “rozumie podstawowe wartości relacji międzyreligijnych, szczególnie relacji z żydowskimi społecznościami”. To zrozumienie przedkłada się na bardzo wymierne korzyści dla strony żydowskiej. Oto w czasie, gdy diecezja Milwaukee zmuszona została w ciągu ostatnich kilku miesięcy do zredukowania wydatków na różne programy dla swoich wiernych arcybiskup Dolan podtrzymał finansowanie wydziału - prowadzącego relacje ze społecznościami żydowskimi. “Potwierdza to jego zaangażowanie w sprawy dialogu” – podkreśliła pani Simon.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Dziś abp T. Dolan narzeka publicznie wskazując [celowo? z premedytacją?] w niewłaściwym kierunku. Jeśli jednak ktoś narzeka na cały świat, obrażając przy tym przeciwnych Amerykanów i zwalając na ich barki wszelkie antykatolickie zło, powinien najpierw sam się zastanowić nad swoim działaniem. Powinien zastanowić się nad tym, że ugaszenie pożaru nie polega na jego głośkaniu, przymilaniu się i udawaniu, że lizanie jego jeźdźców da nam przytulne ciepłoty. Nie - potrzebna jest szybka akcja, wskazanie źródeł ognia, odgraniczenie go od otoczenia i wreszcie - skuteczne stłumienie. Niestety, działania “konserwatywnego” - jak niektórzy próbują określać - biskupa T. Dolana przypominają nieco rozumowanie pewnego prymitywnego plemienia afrykańskiego, które nie potrafiło pojąć, że akt kopulacji prowadził w konsekwencji do narodzin dziecka. Widać myślenie to, pozbawione refleksji nad przyczynami i skutkami, jest silniejsze niż zdajemy sobie sprawę.

*Lech Maziakowski - Washington, DC [2 XI 2009] www.bibula.com*

# # #

**Czy Traktat Lizboński legalizuje pedofilię? – 21.X.2009**

Chcę napisać o rzeczy ważnej która w ogóle nie została poruszona w polskich mediach, a dotyczy prawnego stosunku Unii Europejskiej, zawartego w Traktacie Lizbońskim, względem osób dopuszczających się pedofilii. Przytaczając w tłumaczeniu za SIOE (Stop Islamisation Of Europe):

*Traktat Lizboński z 2007 jest identyczny co do intencji i celów z Europejską Konstytucją, odrzuconą w 2004 r. głosami Francuzów i Holendrów, a jedyne co uległo w nim zmianie to fakt relokacji i ponownego ponumerowania zawartych w nim paragrafów.*

*Treść strony numer 412, Artyku 21. Karty Praw Traktatu Lizbońskiego jest identyczna do treści Artykułu 2-81 z Eurokonstytucji, i głosi co następuje: “Każda forma dyskryminacji na podstawie (...) orientacji seksualnej lub jakiegokolwiek innego czynnika, jest zabroniona”.*

*We wszystkich poprzednich traktatach, jak np. Traktat Nicejski, istniał dodatkowy protokół, który wykluczał pedofilię z ochrony przed dyskryminacją (NJS 16 Sierpień).*

*Oszalamiająco, w Traktacie Lizbońskim; co potwierdza Biuro Informacji Uni Europejskiej [EU Information Office], nie ma takiego protokołu dotyczącego pedofilii!*

źródło: <http://sioe.wordpress.com/2008/09/09/the-lisbon-treaty-permits-paedophilia-the-end-of-the-eu/>

oraz

[http://www.youtube.com/watch?v=vdHuRabSQDU&feature=player\\_embedded](http://www.youtube.com/watch?v=vdHuRabSQDU&feature=player_embedded)

Jest to wiadomość doprawdy szokująca. Czy zatem w zgodzie z Art. 21 Traktatu Lizbońskiego pedofilii pośrednio przyznany jest status orientacji seksualnej, która podlega ochronie gwarantowanej konstytucyjnie przez traktat? A może jest to zwykłe przeoczenie i gapiostwo eurobiurokratów, którzy zwyczajnie, zapomnieli o wykluczeniu pedofilii z ochrony przed dyskryminacją? - Śmiem wątpić i w świetle tego co zaprezentuję poniżej, na chwilę obecną skłaniam się do przyjęcia poglądu, że był to zabieg celowy. Po prostu, realizacja globalistycznych [odwiecznych] planów. Przytoczę dwie istotne kwestie, które też nie znalazły odpowiedniego rozgłosu w polskiej rzeczywistości medialnej.

W 2007 roku, a dokładnie 9 lipca, Aleksandra Rybińska na łamach Rzeczypospolitej zamieściła bardzo ważny artykuł, który dotyczy *de facto* fundowanego i regulowanego przez państwo niemieckie zachęcania do pedofilii. Artykuł nosi tytuł “Władze zachęcają do zabawy w doktora” i jest dostępny odpłatnie w [archiwum Rzeczypospolitej](#), natomiast dla tych z pośród czytelników, którzy chcą zapoznać się z jego treścią bez uiszczania opłaty, podaję adres internetowy, gdzie można zapoznać się z całością artykułu: [npr.pl](http://npr.pl) oraz [permedium.pl](http://permedium.pl)

Za: <http://rzeczywistoscgryzie.wordpress.com/2009/10/21/czy-traktat-lizbonski-legalizuje-pedofilię/> - 21 październik 2009

# # #

**„ZRZUTY Z EKRANU”****1. PERSONA NON GRATA<sup>1)</sup>**

Dzisiejsza data 17 listopada 2009 r. jest warta zapamiętania z jednego tylko powodu. Oto dzisiaj na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie miała miejsce niecodzienna uroczystość - pierwszego publicznego wystawienia rachunku Adamowi Michnikowi vel Szechterowi za poniżenie, krzywdy i świństwa, jakie wyrządził on narodowi polskiemu.

W czasie transmitowanej przez TVN24 uroczystości nadania temuż indywiduum ps. Michnik, tytułu profesora „honoris causa” najstarszej polskiej uczelni. Oto w kulminacyjnym momencie tej farsy, część kadry dydaktycznej zaprotestowała okrzykami „hańba, hańba”. Oczywiście „telerelacja” z tej poniżającej godność Polaków „hucpy<sup>2)</sup>”, została natychmiast przerwana.

Mało tego, jakieś „demokratyczne siły” walczące zaciekle o pełny dostęp obywateli do informacji, zarządziły blokadę informacji na ten temat. Z napięciem przeszukiwałem wszystkie dostępne mi serwisy informacyjne [z TV TRWAM włącznie] i nigdzie nie udało mi się usłyszeć, chociaż strzępka informacji na ten temat. Snadź metody odcinania obywateli od rzetelnej informacji i wrzucania w to miejsce bełkotu o grypie, stypie i cipie, praktykowane przez spadkobierców PRLowskich propagandzistów także koszernych, doskonale sprawdzają się. I trudno się dziwić, to ta sama szkoła (przepraszam – chader<sup>3)</sup>).

1. Persona non grata – w dyplomacji, osobnik nie pożądaný, niechciany, czyli won chامية.

2. Hucpa - granda, kpina, oszustwo, bezczelność, tupet, arogancja.

3. Chader – żydowska szkoła wyznaniowa dla chłopców.

17 listopada 2009 - Cezary Rozwadowski

# # #

**2. TAJEMNICA STADIONU LEGII**

Zresztą nie jest to jedyna, blokowana w sferze publicznej - informacja. Kibice na stadionie Legii w Warszawie, po nagłej śmierci współwłaściciela Klubu Sportowego Legia - Wejcherta jak również w czasie meczu reprezentacji Polski z Rumunią [14.11.2009], wykrzykiwali i demonstrowali na transparentach hasła nie przychylnie nacji Wejcherta i drugiego współwłaściciela Waltera. Oburzenie - omal nie rozsądziło obrońców praw mniejszości a szczególnie występującego w TVP2 - red Lisa. Treść tych haseł krytykowano nieprzytomnie ale nikt, nie ujawnił treści tego, co poddawał krytyce. Ta metoda biczowania mitycznego winowajcy za jego wygląd o którym wiemy że jest ale nie wiemy jak wygląda, jest nawet śmieszna, gdyby nie była żydowska. Dlatego zachowaj powagę - nie uśmiechaj się. 17.XI.09 Cezary Rozwadowski

# # #

### 3. CO JEST GRANE?

Dzisiaj także, chyba przypadkiem TV poinformowała o zwolnieniu ze stanowiska zastępczyni Teatru Polskiego w Poznaniu. Nie dokładnego uchwyciłem scenariusza tego incydentu, ale w każdym razie występujący na scenie od 3 miesięcy, żydowski aktor, którego nazwiska nikt nie zna (na 100% agent), poczuł się prześladowany obserwacją, przez osobnika wyglądającego jak Hitler. Właśnie pani Dyrektorka łagodząc sytuację, nazwała tego Żyda - Żydem. I już nie jest dyrektorką w Teatrze - nomen omen - Polskim.

17.XI.09 Cezary Rozwadowski

# # #

### 4. BÓL KRUCYFIKSU

Europślanka Senyszyn<sup>1)</sup> wróciła do Polski, walczyć o usunięcie krzyży z pomieszczeń państwowych (głównie szkół i Sejmu), powołując się to na naszą już nic nie znaczącą konstytucję to na werdykt Trybunału w Strassburgu (dotyczącym Włoch). Oczywiście „przyjazne” polskim katolikom media nagłaśniają jej ociekający jadem, obraźliwy skrzek. Projekt ustawy w sprawie usunięcia krzyży, złoży też SLD, jak sam Napieralski ujawnił szans na to nie ma ale postkomuniści mogą tym „mykiem” uzyskać nawet 15% głosów w wyborach. Mimo postępującej laicyzacji, na wyprawie „antykrzyżowej”, „coś mi mówi” że SLD chyba się potknie. Nikt bowiem nie lubi jadowitych.

Myślę że SLD, zanotowałyby większe zyski wyborcze, gdyby odrzuciło antyklerykalizm jako część swej ideologii. Rabe<sup>2)</sup> Marks, dalej jednak jest dla nich prorokiem, choć jego kompilacje metafizyczne, nijak się mają do koncepcji ekonomicznych, będących osią ideologii lewicy. Ale lewica [i nietylko, PO i PiS także] jest nadal zdominowana przez **element judaistyczny** i za takie „herezje”, mogą trafić do swego piekła.

Martwi mnie tylko że, obronę krzyża podjął jedynie dziennikarz Terlikowski, wspomagany przez pos. Brudzińskiego (PiS). Reszta przezornie (z hierarchiami kościoła w Polsce) milczy..., bo wybory się zbliżają i można zaszkodzić swej przyszłości. Wszakże nie o ineksprymabla a o wygodne jutro dzisiaj się walczy.

A zajadła prof. Senyszyn (nie zazdroszczę studentom-katolikom, którzy zależą od jej kaprysu), powinna wiedzieć że, najwięksi mocarze świata, próbowali nadgryzać drzewo krzyża - a dziś krzyż ma się dość dobrze, zaś oni demonstrują światu swe spróchniałe, szerniałe i połamane resztki zębów (w czaszkach). Ktoś w „szkle kontaktowym” (Miecugow - TVN24) celnie, choć nie po katolicku zaprognozował SMS-em: „kto z krzyżem wojuje od krzyża ginie”. I tak nam dopomóż Bóg.

1. Joanna Senyszyn - z d. Raulin (!) ur. w 1949 w Gdyni) - profesor nauk ekonomicznych, posłanka lewicy, ubierająca się jak podłotek i uczestnicząca w pedofilskich manifestacjach zwanych paradami równości.

2. Rabe Marks – to ojciec Karola był rabinem ale sam Karol Marks jest więcej niż rabinem lewicy. On jest prorokiem, ba mesjaszem lewicy.

17 listopada 2009 - Cezary Rozwadowski

# # #

### “**Koncerny nie biorą odpowiedzialności za szczepionki**”

Zachowanie firm farmaceutycznych w sprawie szczepionek na grypę może być postrzegane jako zмова - powiedział wiceminister zdrowia Marek Twardowski. Jak zauważył: żaden z koncernów nie chce przekazywać szczepionek do hurtowni - sprzedawane są one wyłącznie rządowi, tak aby w razie czego - na rządy spadła odpowiedzialność za stosowanie szczepionek.

Wiceminister jest zszokowany praktyką wszystkich koncernów farmaceutycznych. Nie chciał jednak stanowczo powiedzieć, że mamy do czynienia ze zmovą tych firm. Twardowski dziwił się też, że wszystkie rządy tolerują tego typu praktyki. Dodał, że zastanawia się nad poruszeniem tego tematu na forum Unii Europejskiej.

Ponadto wiceminister zwrócił uwagę, że szczepionki przeciwko grypie nie przeszły czwartej fazy badań klinicznych. Zaznaczył, że nie twierdzi, iż te szczepionki są złe, ale ma co do nich wątpliwości.

Tymczasem, poprzez sprzedaż szczepionek bezpośrednio rządowi, a nie hurtowniom - firmy farmaceutyczne zrzucają odpowiedzialność za stosowanie szczepionki na władze rządowe - powiedział Twardowski. - A my chcemy mieć pewność że to co dopuszczamy na nasz rynek jest bezpieczne - wyjaśnił. Za: <http://waldek1984.wordpress.com/2009/11/04/marek-twardow-ski-koncerny-nie-biora-odpowiedzialnosci-za-szczepionki/>

# # #

### **Zapoznaj się z tą informacją i przekaz dalej!!!**

W związku z tym, że w internecie pojawia się coraz więcej informacji na temat świńskiej grypy, a wiele z nich jest zmanipulowanych i sterowanych po to, by odbiorcom zrobić mętlik w głowie i wprowadzić ich w błąd, należy odsyłać Internautów na wiarygodne strony, gdzie można uzyskać rzetelne informacje na temat zagrożeń jakie nam przygotowano.

Nikczemne plany wprowadzenia "nowego ładu na świecie" odkryła znana austriacka dziennikarka śledcza Jane Burgermeister.

To ona wpadła na trop skażonych szczepionek i założyła sprawy kryminalne Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), firmie farmaceutycznej Baxter oraz Rządowi USA z Prezydentem Obamą na czele, za rzekome świadome przygotowania do szczepień zainfekowanymi szczepionkami przez sztucznie stworzonego wirusa.

W nagłośnieniu tej afery pomógł jej Polak mieszkający w Kanadzie dr Piotr Bein, który zajmuje się badaniem ludobójstwa w XX i XXI wieku.

Do niego dołączyły kolejne osoby dążące do ujawnienia prawdy i w ten sposób w Krakowie powstało Stowarzyszenie "Cywilizacja życia". Następnie została utworzona strona internetowa: <http://www.swinskasprawa.pl>

Na podanych stronach znajduje się cały szereg istotnych i ważnych informacji na temat zgotowanego nam zagrożenia. Są tam filmy, reportaże, ciekawe artykuły i wypowiedzi osób z całego świata.

W związku z tym, że media nie przekazują prawdziwych i rzetelnych informacji na temat świńskiej grypy, podają tylko zmanipulowane informacje, proszę o przekazanie tej wiadomości dalej, jak największej ilości osób i instytucji oraz organizacji. Jest to również wskazane, ze względu na planowane zamykanie tzw. "niebezpiecznych stron internetowych" tak w USA jak i w Europie.

Zapoznaj się z tą informacją i przekaz dalej te linki do jak największej ilości odbiorców!

<http://www.swinskasprawa.pl>

St. Fiut

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!****ŚWINIE SZCZĘPCIE SIĘ SAME**

Problem szczepień przeciw tzw. świńskiej grypie urosł do rangi fundamentalnego zagadnienia ludzkości. Niestety nie chodzi o tą chorobę, która rozpełza się po świecie w podejrzany sposób. Ogniska pojawiają się tu i ówdzie, po czym „przeskakują” z nienacką w odległe zakątki świata. Choroba okazuje się jednak że problemem nie jest, problemem jest szczepienie.

Pandemii czyli formalny powód do wymuszania szczepień profilaktycznych, ogłoszono jeszcze zanim pojawiły się ogniska choroby. Ta kolejność zdarzeń zda się sugerować, że mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją obliczoną na krociowe zyski ze źródeł państwowych, firm produkujących szczepionki posługując się straszakiem pandemii „okrutnej grypy” z pełną świadomością że szczepionka może być niebezpieczniejsza niż choroba. W końcu jest to wprowadzenie do zdrowego organizmu, żywego szczepu wirusa grypy zwanej „świńską” a przy okazji jak się okazuje także rżęci i skwalenu.

Jak twierdzą niektóre autorytety medyczne „świńska” grypa wcale nie jest bardziej zabójcza niż grypa sezonowa ale to nie robi wrażenia na agitatorach akcji szczepień. Do akcji straszenia włączają się coraz to nowe ośrodki propagandy (m.in. TVN24 i polska Naczelna Rada Lekarska). Dla uzasadnienia „proszczepionkowych” kłamstw wszystkie grypopodobne zachorowania, przypisywane są świńskiej grypie. Ale w mieście Olsztyn stwierdzono „świńskiego wirusa u kilkorga dzieci, nie mających fizycznego kontaktu z potencjalnymi nosicielami wirusa. Oznacza to że, rzeczona grypa rozprzestrzenia się w dziwnych okolicznościach i dziwnymi sposobami co skłania do podejrzeń że wirus rozprzestrzenia się przez TV lub zorganizowaną dystrybucję. Metoda zatruwania studni chorobami zakaźnymi, stosowana przez peregrynujących po „podpadniętych” krajach, emisariuszy śmierci, znana była już w średniowieczu.

Według oficjalnego oświadczenia naszej minister zdrowia E. Kopacz, producenci szczepionek unikają przyjęcia odpowiedzialności za skutki uboczne działania szczepionki. Oznacza to po prostu próbę wyłudzenia zapłaty, bez ryzyka odpowiedzialności za towar. Mimo braku sympatii do p. Minister, w tej kwestii jestem po jej stronie, pomimo że to nie troska o zdrowie Polaków dyktuje jej taką postawę, rząd Tuska nie ma po prostu pieniędzy na zakup szczepionki. Wojna Busha/Obamy w Afganistanie, pożera coraz to więcej środków, kasa świeci pustkami, rządzący szastają bez refleksji publicznym groszem, szpitale przestają leczyć, rząd Tuska umywa ręce, bo winien temu rzekomo jakiś księżycowy twór - NFZ.

A tu szczepionki nacierają ze wszystkich stron, mimo ewidentnych przeciwwskazań. Francja nakupiła szczepionek, zapłaciła oczywiście sowicie a tu chorych nie ma i chętnych do szczepienia także. Podobnie ma się sprawa w Szwecji, gdzie społeczeństwo także odmawia szczepień. Dowództwo Bundeswehry odrzuciło zalecenie niemieckiego ministerstwa zdrowia, zalecającego szczepienie żołnierzy. Tylko Ukraina zaakceptowała dyktaturę lobby promedycznego - i prosi o więcej wirusa.

W Belgii już już, miało być obowiązkowe wszczepianie choroby, ale też coś „nie wypaliło”. Dla celów propagandowych posłużono się idolami kibiców - piłkarzami. Piłkarzom dwóch czołowych klubów zaaplikowano szczepionkę w nadziei że „kibole” uruchomią lawinę szczepień. Wyniku tego chytrygo zabiegu nie znamy. Nie znamy też formy sportowej zarażonych wirusem grypy piłkarzy.

W Polsce na Podkarpaciu SANEPID przeprowadził sondaż chętnych do zaszczepienia się, było ich - 3%.

Pomijam tu doniesienia o dwu rodzajach szczepionek we Francji i w Niemczech, dla notabli i dla plebsu. Świadczy to być może o kolejnej próbie depopulacji ludności świata, która za lat kilkadziesiąt stanie się balastem dla elit.

Skoro w Europie szczepienie natrafia jednak na opór, wirusa świńskiej grypy zawleczono do żołnierzy tzw. koalicji w Afganistanie. Zapewne z nadzieją, że może przekleństwo grypy przejdzie na Talibów i dokona tego, co nie udało się dzielnym marines.

I mimo wspomnianych przeszkód nadal wszyscy jesteśmy w kręgu zagrożenia nie tyle grypą co szczepieniami przeciw niej o nieznanym nam skutkach. Owszem grypa AH1/N1 może nas dopaść na ile to będzie dziełem przypadku a ile celowego działania kissingerowych „żołnierzy” - trudno zgadnąć. W każdym razie patrzmy wokół trzeźwiejszym okiem nie oczami szczepionkowych beneficjentów, zdrowie i życie jest nasze i lepiej samemu decydować o nich.

Oto co serwuje nam propaganda mediów polsko-języcznych. Ostatnio w TVN 24 [www.Fakty.tvn 24.pl. 18 Październik 2009] – „**Test szczepionki...**”:

„Już jest. Nie tylko w planach i testach szczepionka przeciwko grypie AH1N1, w Ameryce ruszyły szczepienia, w samą porę, bo sezon grypowy dopiero się zaczyna, a w Stanach Zjednoczonych na nowy rodzaj grypy zmarło już więcej dzieci niż w ciągu całego roku na tę zwykłą grypę!

Zaszczepionych ma być około 200 milionów Amerykanów, ale okazuje się że producent szczepionki nie nadąży z realizacją zamówień - z **Waszyngtonu, Marcin Wrona** i dalej:

Kilkuset osobowy tłum, zmęczenie i wiele godzin oczekiwania, i nikt nie narzeka bo to pierwsza w Baltimore szansa na szczepienie przeciwko świńskiej grypie - **oto słowa młodej osoby z tłumu:**

„Zaszczepiliśmy się z mamą przeciwko zwykłej grypie, postanowiliśmy też przyjąć szczepionkę, przeciwko świńskiej bo to już prawdziwa pandemia”!

Do wielu amerykańskich stanów szczepionka jeszcze w ogóle nie dotarła, a Amerykańskie Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom poinformowało właśnie że do końca miesiąca nie uda się wyprodukować zapowiadanych 40 milionów szczepionek, będzie ich o 10 milionów mniej, takie doniesienia sprawiają, że przestraszonych chętnych - szybko przybywa - **wypowiedź dr Anne Bailowitz, naczelnego lekarza Baltimore:**

„Mamy wręcz obłędnie, tylko dziś zamierzamy zaszczepić ponad 1000 osób, u nas dostępne są wszystkie 3 (trzy) szczepionki przeciwko grypie, w zależności od stanu zdrowia i wieku pacjenci dostają albo zastrzyk albo spray do nosa, przede wszystkim szczepionkę dostają pacjenci będący w jednej z pięciu grup ryzyka:

- # kobiety w ciąży,
- # opiekunowie dzieci do 6-go miesiąca życia,
- # pracownicy służby zdrowia,
- # pacjenci między 6-tym miesiącem, a 24 rokiem życia,
- # dorośli do 64 roku życia cierpiący na przewlekłe choroby.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Szczepionka budzi nadzieję, ale też duże obawy, bo pracowano nad nią w pośpiechu i w pośpiechu wprowadzono ją na rynek - *wypowiedź dr Mark Geier (genetyk):*

Ta szczepionka nie została przebadana pod względem bezpieczeństwa ani skuteczności, została dopuszczona do użytku, tylko na podstawie zapewnienia, że zeszlortyczna szczepionka była bezpieczna.

Prof Andrew Pekosz [Uniwersytet Hopkinsa w Baltimore] ur. w Ameryce, syn polskich emigrantów, który od miesięcy zajmuje się nową grypą, zapewnia że szczepionka jest bezpieczna i potrzebna, bo tylko co dziesiąty Amerykanin jest odporny na nowy wirus, choć sama choroba nie różni się od zwykłej grypy to spodziewamy się dużo większej liczby zachorowań, jeśli znaczna część społeczeństwa nie weźmie szczepionki.

**I dalej redaktor Marcin Wrona...:**

Świńska grypa zabiła już w Stanach Zjednoczonych 86-ro dzieci, część z nich zanim trafiła do szpitali z nową grypą była zupełnie zdrowa. Szczepionka przeciwko świńskiej grypie budzi obawy choćby dlatego, że jest nowa, ale mimo to Ameryka szczepi się na potęgę, bo strach przed świńską grypą jest znacznie większy niż obawa przed nową szczepionką.

**Komentarz do powyższych informacji TVN 24:**

- różnica 200 mln Amerykanów ma być zaszczepionych i 40 mln szczepionek...
- trzy (3) szczepionki - jakie? znane są tylko 2 rodzaje,
- zapewnienie o bezpiecznej szczepionce - czyje zabezpieczenie?
- grypa zabiła 86 dzieci, część z nich, zanim trafiła do szpitali z nową grypą była zupełnie zdrowa - (czyżby w szpitalu wszczepiono świńską grypę?)
- szczepi się na potęgę - gdzie? [Mieszkam w Stanach i widzę że są, ale silne protesty, np. na początku października w Waszyngtonie, oglądając zdjęcia w internecie, było parę zrobionych z samolotu, oceniam na około półtora miliona ludzi],
- dlaczego nic nie mówi się o zmuszaniu ludzi do szczepień pod groźbą utraty pracy i ubezpieczenia?
- nie informuje się o masowych protestach przeciwko testowaniu szczepionki na populacji ludzkiej, której celem jest zmniejszenie ludności na ziemi, to jest zbrodnia w białych rękawiczkach.

*Tomasz Koziej*

# # #

**Protest przeciw szczepieniom na świńską grypę w NY**

W połowie października ukazały się ulotki pod tytułem: Forced Vaccinations "Death by Bureaucracy", by Roman Shusterman Comraderoman@yahoo.com [www.nopolicestatecoalition.blogspot.com](http://www.nopolicestatecoalition.blogspot.com) - zawiadamiające o trwającym proteście przeciw szczepieniom na świńską grypę, który odbywa się w każdy wtorek w godzinach od 1,00 do 2,00 PM, pod poniżej podanym adresem: 80 Maiden Lane 10 flor, New York, N.Y. 10038.

Również podany był telefon: 212-497-5053.

Zaciekawieni tą sprawą 27 października, pojechaliśmy w kilku zainteresowanych pod podany adres by zobaczyć jak wygląda taki protest. Kiedy wjechaliśmy na 10 piętro, pierwsze co nas zaskoczyło to m.in. napis w języku hebrajskim. Weszliśmy pod wskazany adres: Project Office Home INC [poza tym napisy wskazywały że mieszczą się tu dwie inne organizacje: Jewish Community Cancell Services Commission, INC i Met Council Home Care Services, INC], gdzie powitała nas kobieta w średnim wieku, pytając w jakiej sprawie - powiedzieliśmy w sprawie protestu przeciw szczepieniom. Odpowiedziała "nie martwcie się szczepienia na AH1N1 na stan Nowy Jork zostały odwołane". W tym momencie podszedł ortodoksyjny Żyd i coś do niej powiedział, za chwilę przyszła starsza kobieta i zapytała w ostrym tonie: "kim wy jesteście", - kolega odpowiedział: nie ważne kim, przyszliśmy zaprotestować przeciw szczepieniom na AH1N1. Odpowiedziała: "szczepienia na stan Nowy Jork są odwołane" i odeszła.

Co było największym dla nas zaskoczeniem, że agencja odpowiedzialna za szczepienie ludności, jest prowadzona przez Żydów. Myśleliśmy, że tą sprawą powinien się zajmować raczej Departament Zdrowia.

Po wyjściu zastanawialiśmy się o co tu właściwie chodzi. Protest wyobrażaliśmy sobie inaczej, że ludzie o wyznaczonej godzinie będą zbierali się przed budynkiem z transparentami, a tu zupełnie coś odmiennego. Jednak doszliśmy do wniosku, że organizatorom protestu, najprawdopodobniej chodziło by każdy, wjeżdżając na 10 piętro, na własne oczy zobaczyć kto decyduje o szczepieniu na H1N1.

*H.Pawelec, A.Tomaszewski*

# # #

**Zwykli ludzie dostaną gorsze szczepionki niż politycy**

**Niemcy są oburzeni na swój rząd. Okazało się że dla polityków, urzędników i żołnierzy zamówiono inną szczepionkę przeciw grypie AH1N1 niż dla reszty społeczeństwa. Wg niemieckich mediów, w lepszej szczepionce nie ma substancji powodujących skutki uboczne.**

Dziennikarze, lekarze i organizacje społeczne mówią o nierównym traktowaniu obywateli. Ekspert od spraw zdrowia opozycyjnej już SPD Karl Lauterbach określił działanie rządu jako "**tworzenie dwuklasowej medycyny**". Alexander Kekule - szef Instytutu Mikrobiologii Medycznej w Halle - nazwał skandalem fakt, że rząd i jego urzędnicy mają dostać inną szczepionkę niż zwykli obywatele.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, które zamówiło szczepionki, zapewnia, że nie chciało dzielić ludzi na równych i równiejszych. Resort wyjaśnia, że kupił szczepionki wiele miesięcy temu, kiedy skutki uboczne wszystkich użytych w nich substancji nie zostały do końca zbadane. Na tydzień przed rozpoczęciem masowej akcji szczepień przeciwko wirusowi A/H1N1 **politycy starają się zatrzeć niekorzystne wrażenie**. Jak podał dziennik "Bild", kanclerz Angela Merkel zamierza skorzystać ze zwykłej szczepionki przeznaczonej dla większości obywateli.

[http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80277,7160041,Niemcy\\_\\_Zwykli\\_ludzie\\_dostana\\_gorsze\\_szczepionki\\_niz.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80277,7160041,Niemcy__Zwykli_ludzie_dostana_gorsze_szczepionki_niz.html)

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

*Na temat pandemii tak ostatnio nagłaśnianej, można powiedzieć: jest pandemia, ale nie ma grypy. Jest pandemia decepcji, a więc pandecepja, ponieważ obejmuje ogromny zakres terytorialny. Nie tylko terytorialny lecz tkwi we wszystkich dziedzinach życia, przy czym sprawa grypy i szczepionek jest rodzajem zasłony dymnej lub medium odwracającym uwagę od daleko poważniejszych, szerszych i groźnych spraw z jednej strony, a z drugiej, jako jeden z technicznych środków ułatwiających realizację pandemicznych planów.*

**PANDECEPCJA**

W związku z zachodzącymi zmianami i warunkami, jako że nic nie stoi w miejscu poza naukami Chrystusa, potrzebny jest nowy termin i nowa jego definicja.

Terminy pandecepja lub pendemizacja społeczeństw wydaje mi się spełniać tę potrzebę.

Pamiętajmy że termin szczepienie lub inokulacja (wszczepianie), nie koniecznie musi znaczyć coś dobrego, co najczęściej nam kojarzy się z tymi terminami. Może to mieć także zupełnie odwrotne znaczenie lub bardzo różne cele. Także to, co dla jednych jest dobre dla innych jest lub może być zgubne. Zdają się o tym nie wiedzieć manipulatorzy genetyką, że zmiana jednego elementu w genach może mieć jakiś pozytywny efekt, ale też miliony innych nieznanymi i odwrotnie realizujących się nie wiadomo w którym z pokoleń i nie wiadomo z jakich powiązań. Dobrze o tym wiedzą manipulatorzy, ale to już jest ich indywidualna sprawa że o tym milczą. Z wszczepianiem czegoś do żywego organizmu jest podobnie czy to w sferę fizyczną lub fizjologiczną czy umysłową.

Nieco szerzej bolszewizm w Rosji pozbawił wszystkich wszystkiego [inokulacja zarazy]. Po II Wojnie Światowej pozbawiono wszystkich wszystkiego, na większym o wiele terenie, oddanym pod panowanie bolszewizmu pod nazwą ZSRR realizując plany stworzone, zanim jeszcze USA przystąpiły do wojny. Po II WŚ zrealizowano je, nie tylko za zgodą rządów USA i tak zwanej Europy zachodniej, ale z ogromną ich pomocą, i tych którzy zginęli w niewiedzy i powodu swojej niewiedzy.

Już wtedy wiadomo było, że to tylko stan przejściowy, jeden z etapów realizowania jeszcze szerszych planów. (Naturalne reakcje odpornościowe nie spowodowane żadnymi szczepionkami). A dla wielu było to coś, co wydawało się szczytem, i że nie może już powtórzyć się coś bardziej katastrofalnego niż to co stworzono w strefie bloku ZSRR.

To co dla jednych było katastrofą, śmiercią - dla innych było sukcesem, tylko jednym z wielu sukcesówstopni prowadzących do dalszych sukcesów.

Genszatan nabyty przez indukcje-obcowanie lub dziedziczny

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że globalizacja pod znakiem NWO (New World Order) ma swoje korzenie sięgające czasów przed rewolucją bolszewicką w Rosji. Ze korzenie NWO w oparciu, głównie na globalizacji bankowości istniały w Wielkiej Brytanii a Federal Reserve system USA, to tylko coś co tam już wcześniej istniało\*, ale w postaci Federal Reserve (w 1913 r.) został mocno usprawniony i poprzez ich połączenie kolosalnie spotęgował system finansowania NWO [warto przypomnieć, że jest całkowicie w prywatnych rękach zarówno w USA jak i GB i nie podlega żadnej instytucji ani żadnemu prawu\*\*].

W latach przełomu 1800/1900 nierealnym było jeszcze spełnienie celu w jakim tworzone NWO [globalnego rządu]. Zabrano wszystko wszystkim ale naturalne dobra, grunt, ziemia, teren z całym swoim bogactwem zagarnięte w bloku ZSRR pozostawały jeszcze jako własność państw. Były one całkowicie uzależnione ale miały atrybuty państw i narodów. Nie była to pandemia choć obejmowała wiele państw ale poważna choroba której jeszcze poważniejsze skutki miały się ukazać dopiero w następnym pokoleniu.

Rozmontowanie tego systemu [ZSRR i państw w tym bloku], planowo i sprawnie przeprowadzono kiedy już zostały utrwalone wszystkie wartości jako państwowe - dało otwartą drogę organizatorom do realizacji następnej fazy planów NWO.

Za niewielką cenę kupna państwowych urzędników od prezydenta do szatniarza, także planowo i wybiórczo przygotowanych i ustawionych na odpowiednich rządowych stanowiskach, dotychczasowe dobra państwowe [jeszcze narodowe] zostały przekazane za niewielką cenę w ręce prywatne - poza granice państwa, dotychczasowego właściciela tych dóbr. Tak więc mieszkańcy państwa, którzy zostali pozbawieni wcześniej wszystkiego teraz indywidualnie zostali pozbawieni wartości zbiorowych/narodowych. Ten proces jeszcze trwa i to już jest śmiertelna pandemia Polski i wschodniej Europy. Ironią losu jest to, że okrzyczana „chorą” - Białoruś jest w tym wszystkim najzdrowsza.

„Pierestrojka” w odpowiednio przygotowanych do niej państwach bloku ZSRR nie trafia na trudności. W tak zwanym Zachodzie pozbawienie wszystkich wszystkiego jest trudniejsze a więc wymaga bardziej skomplikowanych zabiegów.

Dotychczasowy proces przestrajania Zachodu wydaje się być zbyt wolny organizatorom tego przestrajania, a więc usiłuje się to przyspieszyć.

Niektóre działania zawiodły inne zawiodą co nie znaczy że nie ma sprawnie realizowanych programów tworzenia globalnego rządu opartego na globalnych korporacjach i policyjnym systemie. Działania ostatnich kilku miesięcy sygnalizują objawy zniecierpliwienia i przystąpienia do szturm mającego znamiona szturm wojskowego.

Drastyczne, nieuzasadnione, choć próbuje się to nachalnie i przewrotnie uzasadniać - prowokacyjne, [bardzo grubymi niemi szyte], globalne działania w związku z „pandemią grypy” i przymusowe szczepienia wskazują, że cierpliwość skończyła się, i są do wszystkiego przygotowani łącznie z obozami koncentracyjnymi i pojemnikami na zwłoki [„trumny”]. Pociągi i wagony do transportu ludzi [więzienne] i sprzętu [„trumny”], cały aparat wykonawczy [FEMA] łącznie z Departamentem of Homeland Security [DHS] i setkami rozkazów prezydenckich (Executive Order. Rozkaz/dekret nie wymagający akceptacji Kongresu), są już od dawna przygotowywane i stale ich przybywa.

**Tak, jest pandemia ale nie grypy. Jest pandemia decepcji, a więc pandecepja, ponieważ obejmuje ogromny zakres terytorialny. Nie tylko terytorialny lecz tkwi we wszystkich dziedzinach życia, przy czym sprawa grypy i szczepionek jest rodzajem zasłony dymnej lub medium odwracającym uwagę od daleko poważniejszych, szerszych i groźnych spraw z jednej strony, z drugiej jako jeden z technicznych środków ułatwiających realizację pandemicznych w najszerszym tego słowa znaczeniu planów.**

To już jest klasyka, że jeśli wskazuje się nachalnie w masowych mediach na terror to znaczy że jest on nie tam gdzie się wskazuje, bo jeśli wskazuje się na pandemię grypy w tak nachalny sposób, to znaczy że istnieje zupełnie inna pandemia, że jeśli nawoływało się do

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

solidarności Polaków to znaczyło solidarność ich wrogów że jeśli widzi się wielkie tytuły demokracja to znaczy, że jest tam odwrotność demokracji. Przykładów tego rodzaju decepcji, możnaby przytaczać bardzo dużo, dlatego nazwałem to klasyką współczesnej rzeczywistości medialnej czyli pandecccją. *W. Właźliński*

**DEUTSCHLAND ÜBER ALLES?**

„... Trzeba dodać, że głosy polskie dopominające się zjednoczenia Niemiec są politycznym szaleństwem, są zdradą interesów polskich, choćby były pozorowane pięknymi hasłami, a często są kupione przez Niemców”. Słowa te w dniu 18 listopada 1989 podczas wystąpienia na I Ogólnokrajowym Zjeździe Delegatów Stronnictwa Narodowego w Warszawie wygłosił członek Konwentu Seniorów Założycieli Stronnictwa Jan Dziżyński.

Parę dni wcześniej, 9 listopada 1989, w Berlinie dokonał się pierwszy krok na drodze do zjednoczenia Niemiec - władze NRD zatwierdziły „regulację przejściową dotyczącą wyjazdów z NRD”, a Niemcy rozpoczęli spontanicznie rozbierać mur oddzielający dwa niemieckie państwa.

Czy można było temu zjednoczeniu przeciwdziałać? Pewnie nie, biorąc pod uwagę brak zdecydowanego sprzeciwu ze strony ZSRR i USA. A szczytem absurdu jednakże pozostaje świętowanie faktu zjednoczenia Niemiec przez Polaków, w tym polskie dzieci i młodzież w szkołach! Tegoroczne obchody rocznicy upadku muru berlińskiego, osiągnęły swoje apogeum - „solidarnościowy” bełkot połączony z wolnościową i europejską retoryką był wszechobecny, nawet premier i prezydent mówili jednym głosem. Prym wiódł jednak coraz bardziej utwierdzający się w swojej dziejowej roli głównego pogromcy „komunizmu” Lech Wałęsa. Dawni koledzy z podziemia znowu stanowili jedną „drużynę Lecha”. „Solidarnościowa” rewolucja rozpoczęła się pod bramą gdańskiej stoczni a zakończyła pod Bramą Brandenburską [Jerzy Buzek, aż trudno uwierzyć, że jego dziadek był jednym z liderów galicyjskiej endecji!] Niemcy faktycznie, mają za co dziękować „Solidarności”. Czy jednak my Polacy naprawdę zatraciliśmy już do końca instynkt samozachowawczy? Jak to możliwe, że współcześni Polacy świętują zjednoczenie Niemiec niemal jak własne Święto Niepodległości (nomen omen Piłsudski także nadawałby się świetnie na patrona tego zjednoczenia) „Zjednoczenie” Prus z Pomorzem i Wielkopolską też będziemy świętować?

Dlaczego brak nam zdrowego rozsądku, cechującego w tym wypadku inne narody europejskie? Dlaczego nie świętowali w swoich krajach Anglicy i Francuzi, którzy po prostu odnotowali fakt kolejnej symbolicznej rocznicy zjednoczenia Niemiec, pamiętając dobrze o „euforii”, jaką to zjednoczenie wywołało w ich państwach dwadzieścia lat temu (wystarczy przypomnieć sobie ówczesne wypowiedzi Margaret Thatcher). W Polsce wciąż żywe jest natomiast zawołanie „za wolność Waszą i naszą”, bez względu na to, gdzie, jak, komu i po co. Byle nieść sztandar wolności niemal jak w XIX w., w którym chyba nie było rewolucji, czy nawet pomniejszej ruchawki lub awantury, w którą nie wpakowaliby się Polacy. Podobnie i dziś. Co wyzwalamy? Białoruś, Tybet, Czeczenię, Niemcy? Wyrwyamy spod rosyjskiej dominacji Ukrainę, Gruzję? To mniej ważne. Istotne jest to, aby znowu stanąć na barykadzie i uczynić prawą dłońią znak Viktorii.

11/10/2009 - Maciej Motas

**Komentarz:**

*A może warto zastanowić się czy to rzeczywiście Polacy w taki sposób świętują? Czy tylko robią za Polaków? A może to Polacy jak np. Kwaśniewski, Mazowiecki, Bartoszewski, Cimoszewicz, Michnik, Kaczyńscy, Tusk, Buzek, Borusewicz i im podobni ukrywający swoje pochodzenie?*

*Spójrzmy prawdzie w oczy, obalenie muru berlińskiego, to m.in. była przysłowiowa „cegiełka” dorzucona, w pochodzie do zwycięstwa, międzynarodowej finansjerze żydowskiej w globalizowaniu narodów. To w „ich” interesie jest świętowanie rocznicy obalenia muru berlińskiego!*

*Jednak w tym wszystkim o wiele ważniejszą sprawą jest utrwalanie fałszywej historii, gdzie za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt będą nauczali młode pokolenia tej sztucznie stworzonej historii.*

Tomasz Koziej

**TAJEMNICE FOZZ I BANKU HANDLOWEGO Z PERSPEKTYWY 15-tu LAT**

*Głos na sesji panelowej: „Profesor Walerian Pańko – w XV rocznicę śmierci”, 11.12.2006, Uniwersytet Śląski w Katowicach.*

7 października 1991 roku na trasie szybkiego ruchu Warszawa-Katowice na wysokości Piotrkowa Trybunalskiego w tragicznym wypadku samochodowym zginął urzędujący prezes Najwyższej Izby Kontroli prof. Walerian Pańko. Oficjalna wersja przyjęta w śledztwie i w wyroku sądu brzmiała, iż przyczyną wypadku była wina kierowcy, oficera BOR-u, którego samochód miał zaczepić tylnym kołem o krawężnik, co spowodowało, iż został wyrzucony na przeciwny pas jezdni, gdzie w jego tył uderzył jadący z przeciwka BMW. Kierowca rządowej lancierki został skazany na trzy lata w zawieszeniu.

Tymczasem w blisko rok po tragicznym wypadku ukazał się wywiad w jednym z tygodników [„Tajemnica. Rozmowa z Urszulą Pańko, wdową po tragicznie zmarłym prezesie Najwyższej Izby Kontroli Walerianie Pańko, tygodnik „TAK”, nr 27 [32], 18 września 1992] z jedynym świadkiem, który przeżył wypadek, żoną prezesa NIK Urszulą Pańko. „Zawsze będę twierdzić - mówi w nim U. Pańko - że nie był to zwykły wypadek, a jadące BMW, które przecięło nasz samochód na pół, to był po prostu palec Boży. Pamiętam, że zanim doszło do zderzenia jakaś nadprzyrodzona siła zerwała nasz samochód i poprzez pas zieleni pędziliśmy prosto, aby zderzyć się ze ścianą wiaduktu. Wcześniej zanim samochód wypadł z autostrady, usłyszałam jakieś dziwne huki, coś w rodzaju wybuchów. Nie jechaliśmy z oszalałą prędkością, ponieważ kierowca zamierzał dopiero co wyprzedzić ciężarówkę. W tym momencie zarzuciło nasz samochód, z jednoczesnym nieprawdopodobnym hukiem”.

Dodajmy, iż śmierć prezesa NIK, jednego z najwyższych urzędników polskiego państwa nastąpiła na dwa dni przed planowanym wygłoszeniem przez niego w Sejmie RP wystąpienia na temat zakończonej przez NIK kontroli nieprawidłowości w Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, która to sprawa dziś nazywana jest tzw „afera FOZZ”. W tym samym cytowanym wywiadzie U. Pańko stwierdziła - „Mnie (...) bardzo martwiły stany depresyjne u męża. Okazało się, że nawet zaczął się leczyć. Nie wiedziałam również o tym, że mój mąż otrzymywał mnóstwo anonimów i listów z pogrózkami. Listów tych niestety nie odnalazłam ...”.



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Ponad dwa miesiące wcześniej 18 lipca 1991 roku zmarł nagle na zawał serca podwładny prezesa NIK, odkrywca mechanizmu działania FOZZ starszy inspektor NIK Michał Tadeusz Falzmann. W trakcie kontroli FOZZ jako inspektor NIK był obiektem nieustannych pogroźek, nacisków szantaży aż po anonimowe groźby śmierci. Jeszcze w kwietniu roku 1991 w jego dzienniku pod datą 21 kwiecień znalazł się zapis: „*Dalsza praca to osobiste śmiertelne niebezpieczeństwo. Szans na sukces nie widzę żadnych*”. („Wspomnienie o Michale Tadeuszu Falzmannie. Niezwykła jest zwykłość”, Małgorzata Konopczyńska-Dakowska, „Nowe Życie”, Dolnośląskie Pismo katolickie, nr 2 (269), luty 1997).

M. Falzmann odkrył gigantyczną, systematyczną i zorganizowaną grabież finansów kraju dzięki operacjom na polskich długach sięgającą czasów PRL-u, a kontynuowaną w sposób wzmożony po 1989 roku głównie w oparciu o to co prof. Jerzy Przystawa nazwał „złamaniami parytetu stóp procentowych”, a co ja nazywam „oscylatorem Balcerowicza”. Ów „oscylator Balcerowicza” polegał na wykorzystaniu różnicy pomiędzy bardzo wysokim oprocentowaniem kont złotych w warunkach inflacji i polityki aprecjacji złotówki, a relatywnie bardzo niskim oprocentowaniem kont walut obcych. Umożliwiało to, zwłaszcza z początkiem lat 90 w sytuacji wprowadzenia w ramach tzw. „planu Balcerowicza” sztywnego kursu dolara w stosunku do złotówki, olbrzymią spekulację. Polegała ona na zamianie walut obcych na złotówki i lokowaniu ich na bardzo wysoko oprocentowanych kontach złotych, a następnie na zamianie na waluty obce z olbrzymim zyskiem. M. Falzmann nazwał to „rabunkiem finansów państwa”.

Sama zaś działalność Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego była tylko fragmentem szerszej całości, choć fragmentem istotnym. Jej sednem było nigdy nie ujawnione przed szeroką opinią publiczną jej „drugie dno” w postaci wykorzystywania około 1 mld dolarów FOZZ do walutowych operacji spekulacyjnych, umożliwiających wyprowadzanie głównie poprzez system bankowy pieniędzy i drenowanie gospodarki kraju. W ten sam zresztą sposób nigdy nie ujawniony przed opinią publiczną p. Bąsik z p. Gąsiorowskim wyprowadzili w ramach tzw. „afery Art. B” w ciągu zaledwie roku czasu z polskiego systemu bankowego 480 mln dolarów.

Na podstawie zgromadzonych przez M. Falzmana od 1989 roku materiałów, kiedy to pracował jeszcze jako inspektor kontroli skarbowej w Warszawie, 2 czerwca 1991 r. Mirosław Dakowski i Jerzy Przystawa złożyli w gabinecie ówczesnego ministra sprawiedliwości powiadomienie o przestępstwie, w którym czytamy - „*Przesyłamy do dyspozycji Pana Prokuratora Generalnego zgromadzone przez nas dokumenty i materiały, w ilości 290 stron ręcznie ponumerowanych, z których wynika że: Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i poza jej granicami działają zorganizowane grupy przestępcze dokonujące systematycznej grabieży pieniądza, w szczególności dewiz wymienialnych, na szkodę Państwa Polskiego, a także innych podmiotów gospodarczych, krajowych i zagranicznych. Na podstawie przedstawionych dokumentów można wnioskować, że grabież ta ma rozmiary sięgające kwoty wielu miliardów dolarów USA.*” (M. Dakowski, J. Przystawa, *Via Bank i FOZZ*, Wyd. Antyk, Warszawa 1992).

Zasadnicze ustalenia M. Falzmana dokonane w sprawie operacji finansowych na polskim zadłużeniu i wynikających stąd gigantycznych strat gospodarki kraju i poziomu życia przeciętnych obywateli zostały opublikowane w książce Mirosława Dakowskiego i Jerzego Przystawy w 1992 r. o tytule *Via Bank i FOZZ*. Można do nich w każdej chwili sięgnąć, choć z pewnością również całość dokumentacji zgromadzonej przez M. Falzmana powinna znajdować się w siedzibie NIK.

Najwyższa Izba Kontroli zajęła się już po śmierci M. Falzmana wyłącznie sprawą FOZZ, co wynikało z procedur kontrolnych, a ustalenia tam dokonane są zawarte w „Raporcie”, przedstawionym w październiku 1991 r. Sejmowi. Niemniej wnioski końcowe zawarte we „Wnioskach i ustaleniach końcowych” tego raportu, a podpisane tuż przed śmiercią przez prezesa NIK prof. Waleriana Pańkę dotyczyły już finansów całego państwa polskiego, i - były szokujące. Przytoczmy kilka z nich: „*Kontrola FOZZ ujawniła ponadto fakty nieprawidłowego funkcjonowania Ministerstwa Finansów, Banku Handlowego i Narodowego Banku Polskiego w następujących dziedzinach:*

- nadzoru ministra finansów nad działalnością Banku Handlowego, polityką zaciągania kredytów oraz ich spłat;
- statystyki finansowej państwa, tzn. Bilansu Platniczego, Bilansu Rozrachunkowego - gdyż obecny system statystyki finansowej państwa jest niedokładny i nie ujmuje wszystkich operacji finansowych np. nie ujawnia dużych transferów dewizowych z Rzeczypospolitej Polskiej i do Rzeczypospolitej Polskiej;
- funkcjonowaniu systemu bankowego a zwłaszcza wypełnianiu przez NBP funkcji nadzorczych nad prawidłowością i legalnością działania banków.

*W związku z powyższym stwierdza się niezbędność przeprowadzenia kontroli legalności działań i kontroli skarbowej w podmiotach krajowych, które miały związek z działalnością Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego.*

*Szczególnie ważna i pilna jest weryfikacja całego zadłużenia zagranicznego Skarbu Państwa, która by ustaliła, czy wszystkie zobowiązania i umowy zawierane w imieniu Skarbu Państwa były zawierane zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz przez uprawnione do tego podmioty. Ponadto należy zbadać prawidłowość systemu obsługi i zarządzania zadłużeniem zagranicznym Skarbu Państwa”.*

Po takich wnioskach, dotyczący przecież ponad 45 mld dolarów ówczesnego zadłużenia państwa polskiego, powinno było dojść do politycznego, personalnego i prawno-proceduralnego „trzęsienia ziemi”. Doszło zaś do tragicznej śmierci prezesa NIK, a następnie zapadła w sprawie tych wniosków kompletna cisza, a nazwiska Michała Falzmana i Waleriana Pańki zniknęły na lata z mediów i debaty publicznej.

W latach 1993-97 mówiący te słowa był posłem na Sejm Polskiego Związku Zachodniego z listy Konfederacji Polski Niepodległej. W 1994 r. dotarłem do informacji o przeprowadzeniu w I półroczu 1993, a więc dopiero w 1,5 roku po raporcie i wnioskach końcowych NIK w sprawie FOZZ kontroli Banku Handlowego S.A. w Warszawie oraz o istnieniu protokołu kontroli „Działalność dewizowa Banku Handlowego” obejmująca okres lat 1991-92 sporządzonego przez inspektora NIK Halinę Ładomirską. Przypomnijmy, że Bank Handlowy pełnił funkcję głównego banku dewizowego państwa i obsługiwał zadłużenie zagraniczne polskiego państwa, a nagminnie pojawiał się w materiałach M. Falzmana. Udało się mówiącemu te słowa dotrzeć choć z wielkimi oporami i trudnościami od ówczesnego Prezydium Sejmu poczynając, do ustaleń protokołu kontroli NIK o której wcześniej Sejm nie był informowany. Z tych ustaleń wynikało, że w latach 1991-1992 a więc w okresie kontrolowanym Bank Handlowy był wykorzystywany do operacji dewizowych na szkodę polskiej gospodarki i polskiego państwa o skali co najmniej kilkakrotnie przekraczającej operacje finansowe FOZZ.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Z ustaleń protokołu wynikało, że gospodarka dewizowa tego newralgicznego dla gospodarki polskiej banku była dotknięta rażącymi nieprawidłowościami. Nieprawidłowości te wiązały się z łamaniem prawa bankowego i prawa dewizowego, fałszowaniem dokumentów księgowych czy fałszowaniem rocznego bilansu banku. W protokole stwierdzono chaos w systemie ewidencji księgowej, braki w udokumentowaniu importu towarów, mimo iż dokonano transferu dewiz, przeterminowane inkasa eksportowe, nie udokumentowane zlecenia importowe, brak ewidencji obrotów dewizowych z tytułu gwarancji kredytowych, udzielanie bez zabezpieczenia gwarancji kredytowych na wielomilionowe kwoty, otwieranie i zamykanie rachunków w bankach zagranicznych bez odpowiednich umów, ukrywanie środków finansowych, zaniżanie aktywów walutowych itp. Dla zobrazowania ustaleń przytoczmy tylko następujące ustalenia protokołu: „Zapisy w dokumentach są wymalowywane (korektorem - W.B.), operacje walutowe nie są wykazywane w równowartości złotowej [ZLP], brak daty waluty na dokumentach rozliczeniowych, brak rozliczeń różnic kursów walutowych dotyczących danej transakcji”. „Wydział Operacji Walutowych (departament Gospodarki Pieniężnej prowadzi rejestr (odręczny w zeszycie formatu A4) obejmujący spis operacji zarówno walutowych dokonywanych przez Bank Handlowy zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym”.

Ale w tym nielegalnym i legalnym chaosie była jednak logika umożliwiająca istnienie mechanizmów umożliwiających transfer dewiz z Polski, a również spekulacje finansowe na operacjach walutowych. Istnienie takich mechanizmów było potwierdzane zarówno w wypadku inkasa dokumentowego, gdy „bank nie wymaga udokumentowania sprawdzania towarów będących przedmiotem transakcji” oraz że „bank nie posiada informacji, czy import będący przedmiotem transferu dewizowego został faktycznie zrealizowany”. Dotyczyło to również przekazów bankowych, gdyż stwierdzano istnienie nie udokumentowanych transferów dewiz, a to z racji nie udokumentowanych zleceń importowych. Dotyczyło to i akredytyw, gdzie stwierdzano, że „nie został zrealizowany import w terminie ważności akredytywy mimo że środki przeznaczone na realizację zostały przetransferowane”.

Sama autorka protokołu H.Ładomirska oszacowała straty Polski w latach 1991-92 wynikające z dewizowej działalności Banku Handlowego na około od 5 do 10 mld dolarów. W moim przekonaniu - te straty były prawdopodobnie o wiele większe, gdyż nie została wyjaśniona kwestia olbrzymich nawet jak na Bank Handlowy kwot gwarancji zagranicznych udzielanych i otrzymywanych, w tym gwarancji udzielanych bez zabezpieczenia. Z moich wyliczeń wynikało, że Bank Handlowy mógł operować kwotą między 5 mld a 7 mld dolarów do celów spekulacji finansowych [przy 1 mld jakim dysponował FOZZ].

Z nieznanymi mi powodów NIK uznał kontrolę H.Ładomirskiej za nieudaną i przeprowadził już po ujawnieniu przeze mnie istnienia protokołu H.Ładomirskiej nową kontrolę która niczego istotnego co do nieprawidłowości - nie stwierdziła, a co najważniejsze nie ustosunkowała się do podstawowych zarzutów w protokole poprzedniej kontroli wysuniętych, a nawet nie podjęła podstawowego problemu, mechanizmów transferów dewiz i walutowych spekulacji finansowych. Prokuratura Rejonowa w Warszawie, gdzie złożyłem w 1994 zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez kierownictwo Banku Handlowego, odmówiła wszczęcia postępowania.

Jeśli teraz z perspektywy minionych 15 lat spojrzymy na sprawę zarówno tajemniczych okoliczności śmierci Michała Falzmanna i Waleriana Pańko oraz FOZZ i Banku Handlowego, to w moim przekonaniu nie się przez te kilkanaście lat nie wyjaśniło i nie zmieniło. Ani w sprawie okoliczności śmierci, ani w sprawie FOZZ i Banku Handlowego.

I tu rodzi się fundamentalne pytanie o powody kilkunastoletniej „zmowy milczenia” elit politycznych i intelektualnych oraz większości ogólnopolskich masmediów. Nie tylko „zmowy milczenia” ale co ważniejsze „zmowy zaniechania” wszelkich istotnych działań. Trudno bowiem za takie uznać wyrok skazujący w sprawie FOZZ wydany po kilkunastu latach śledztwa i procesu, który dotyczył mało istotnego „pierwszego dna” afery FOZZ w postaci nie zwrócenia ponad 100 mln dolarów kredytów.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, iż powodem tej swoistej „zmowy” nie jest brak informacji wyjściowej o całej sprawie. Kto powinien i chciał o tym wiedzieć, ten wiedział. Ukazała się w tej sprawie i książka, został nakręcony film dokumentalny Jerzego Zalewskiego, opublikowano dziesiątki artykułów, choć nie w wielkonakładowej prasie ogólnopolskiej. Również w ówczesnym województwie katowickim w latach 90, było przynajmniej dwóch dziennikarzy z którymi miałem przyjemność współpracować, a którzy pisali i mówili o tym otwartym tekstem. Przypomnę gwoli sprawiedliwości, że były to dwie kobiety - red. Agata Wawrzyniak-Pustułka z ówczesnej „Trybuny Śląskiej”, która kilkakrotnie pisała na ten temat artykuły i publikowała wywiady oraz red. Monika Szymborska z radia „Flesh”, która wielokrotnie umożliwiała informowanie o całej sprawie swych słuchaczy.

Ta swoista „zmowa zaniechania” elit politycznych i intelektualnych, a szerzej jeszcze rządzącego III Rzeczpospolitą establishmentu politycznego wynika w moim przekonaniu z faktu, iż ujawnione przez M. Falzmanna zjawisko nazwane przez niego „rabunkiem finansów Polski” z końca lat 80 i początku lat 90 legło u podstaw siły ekonomicznej, a w konsekwencji i politycznej górnych warstw struktury społecznej. Sądzę, że te prawdopodobne kilkadziesiąt miliardów dolarów wytransferowanych na firmowe i prywatne konta poprzez takie mechanizmy jakie istniały w FOZZ i Banku Handlowym, są najważniejszym „argumentem” przeciw ujawnieniu całej tej sprawy.

Dla przykładu kilka tygodni temu w programie TVP1 „Misja specjalna” ujawniono fakt agenturalności właściciela jednej z dwóch największych prywatnych stacji telewizyjnych „Polsat” Zygmunta Solorza - właściciela 7 paszportów o 7 nazwiskach. Uznano to za sensację, choć dla każdego kto pamięta czasy PRL-u i wie, że to Służba Bezpieczeństwa decydowała o paszportach, sensacją to być nie może. Ale już informacja o tym, że Z. Solorz korzystał z kredytów FOZZ przeszła bez echa. A to była kluczowa informacja. Sądzę, że w kontekście tej informacji nie można się dziwić że przez kilkanaście lat na antenie „Polsatu” nigdy nie padło słowo „FOZZ” o nazwiskach Falzmanna i Pańki nie wspominając.

Obserwując zachowanie znaczącej części polskiej klasy politycznej III RP sądzą, iż jest ona w dużym stopniu zależna od elit międzynarodowej oligarchii finansowej. I jeśli nawet w swej większości polski establishment polityczny w procederze „rabunku finansów Polski” nie uczestniczył, to przynajmniej ciąży na nim grzech zaniechania wystarczający, by dalej blokować działania w tej sprawie a przynajmniej nie wykazywać politycznej woli jej rozwiązania. Do tego dochodzi jeszcze i równocześnie całość zamyka dość częsty zwyczajny brak odwagi cywilnej, posunięty czasem do granic nieprzyzwoitości.

Jakie więc są dzisiaj po 15-tu latach szanse na wyjaśnienie i okoliczności śmierci Michała Falzmanna i Waleriana Pańki oraz sprawy FOZZ i Banku Handlowego?

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Moim zdaniem szanse są nadal znikome dopóty, dopóki polskim państwem zawiadywać będzie klasa polityczna, której tron wyrósł z procesów tzw. ustrojowej transformacji i jest w różnorodny sposób, choćby przez grzech zaniechania powiązana ze sprawą rabunku finansów publicznych przełomu lat 80 i 90.

Problem w tym, że ta klasa polityczna jest stale i na nowo, z koniunkturalnymi tylko wymianami, w swym personalnotowarskim składzie nieustannie od 1989 roku reprodukowana kolejnymi wyborami. Jest odtwarzana w swym rdzeniu, dzięki procedurze wyłaniania i rozliczania elit parlamentarnych, która nazywa się ordynacją wyborczą. Czyli dzięki specyficznej partyjnej ordynacji wyborczej, zwanej proporcjonalną. Ta ordynacja oddaje faktycznie władzę zgłaszania kandydatów na posłów wyłącznie w ręce kierownictw istniejących partii politycznych w kolejnych wyborach, co stale i na nowo reprodukuje tron tej klasy politycznej. Z pewną przesadą można powiedzieć, iż ta ordynacja umożliwiła społeczną samokooptację polskiej klasy politycznej. Dzięki temu zresztą obecna ordynacja faktycznie odbiera obywatelowi przyznane mu przez Konstytucję bierne prawo wyborcze, gdyż obywatel nie może realnie zgłosić swej kandydatury na posła bez pośrednictwa partii politycznej, a de facto jej kierownictwa.

Sądzę, że dopiero zmiana ordynacji wyborczej na taką jakiej są w najbardziej rozwiniętych demokracjach świata, czyli na ordynację większościową i jednomandatowe okręgi wyborcze, może istotnie wymienić obecną klasę polityczną i na tyle tę nową uzależnić od wyborców, że będzie możliwe wyjaśnienie okoliczności śmierci W. Pañki i M. Falzmana, które wiążą się ze sprawą rabunku finansów państwa przełomu lat 80 i 90, a których korzenie sięgają czasów PRL.

Dr Wojciech Błasiak - „Kurier Codzienny”, Chicago 29. XII. 06 – 1. I. 07 r.

**Komentarz - kto winien???**

Panie Wojciechu: - Falzman „zmarł” bo musiał, wie Pan dlaczego, ponieważ doszedł do wycieńczenia, że Polska spłaciła w 89 r. cały swój dług z odsetkami, pomimo tego znów pojawił się dług 45 mld \$. Falzman, mechanizm ten opisał w swoim projekcie protokołu ale nie zdążył dalej nic zrobić, ponieważ zmarł na serce - które mu pękło. Pisz Pan, że FOZZ nie został rozliczony, a kto go miał rozliczać, syn Kata Polaków Tadeusza Kryżego, syn w nagrodę za uwalenie sprawy FOZZ został V-ce Min Sprawiedliwości przy boku ... min. Ziobry. Dlaczego, chyba Pan wie, że FOZZ finansował Porozumienie Centrum i Telegraf. W jednej i drugiej sprawie szefami byli bracia Kaczyńscy - zachęcam do czytania materiałów z śledztwa przeciw Maćkowi Zalewskiemu, to głowa puchnie dlaczego Kaczyńscy nie siedzieli za FOZZ?? - ale mosad ma długie ręce. Ma Pan wątpliwości dlaczego nie został zatwierdzony protokół z kontroli NIK w banku handlowym, czy przypadkiem wtedy nie był szefem NIK Lech Kaczyński, który tuszował sprawę wyprowadzania kasy z PZU na prywatne konta Bąsika i Gąsiorowskiego, „kaczory” to jest guru polskich afer. Zygii

**PATRIOTYZM Z ROZKROKU**

„Listopad - niebezpieczna dla Polaków pora”. Przede wszystkim z powodu rocznic. Żyją jeszcze ludzie - pamiętający obchody rocznicy rewolucji październikowej, kiedy to na okolicznościowych akademiach biedne dzieci w szkole, wychwalały nie tylko rewolucję jako „parowóz dziejów”, ale również jej „maszynistów”, przede wszystkim w osobie żyjącego wiecznie Lenina a sezonowo, również różnych jego pomocników. W ten oto sposób partia próbowała kształtować patriotyzm nowego typu który - w pewnym oczywiście uproszczeniu - polegał na tym, że co jest dobre dla Związku Radzieckiego, to jest dobre i dla Polski. Gdyby więc, dajmy na to, któregoś dnia Związek Radziecki postanowił Polskę zlikwidować, to partia wytlumaczyłaby dokumentnie, że tak będzie dla nas najlepiej.

Teraz, w dwudziestym roku od sławnej transformacji ustrojowej, co to zaczęła się 6 lutego od telewizyjnego widowiska pod tytułem „okrągły stół”, gdzie uczestnicy przedstawiali, jak to reprezentanci zaproszonej przez generała Czesława Kiszczaka „strony społecznej” strasznie osaczają komucha, po „kontraktowych wyborach” 4 czerwca 1989 roku i po ukonstytuowaniu się rządu „pierwszego niekomunistycznego premiera” w osobie Tadeusza Mazowieckiego, nawiązujemy do całkiem innych rocznic. Ale i one mają różną rangę, bo na przykład 20-ta rocznica pamiętnego nabożeństwa w Krzyżowej na Dolnym Śląsku, kiedy to pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki utonął w żelaznym uścisku „kanclerza zjednoczenia” Helmuta Kohla, co miało symbolizować niemiecko-polskie pojednanie, utonąła bez echa w zgłębku wywołanym obchodami 20 rocznicy „obalenia muru berlińskiego”. Murzyn zrobił swoje, to znaczy się „pojednał”, więc Niemcy, podobnie jak i inne poważne państwa, już żadnego interesu do niego nie mają, jeśli oczywiście nie liczyć perspektywicznych projektów politycznego i ekonomicznego zagospodarowania regionu Europy Środkowej, które w odpowiednim momencie zostaną nam przez starszych i mądrzejszych objawione - ma się rozumieć - dla naszego dobra, bo jakże by inaczej?

Więc na obchody 20 rocznicy obalenia muru berlińskiego zjechały się osobistości którym, podobnie jak licznie zgromadzonej publiczności, no nie oczywiście - telewizjom, zaprezentowany został program rozrywkowy z udziałem byłego prezydenta naszego państwa Lecha Wałęsy, któremu reżyser powierzył rolę obliczoną na możliwości wykonawcy. Były prezydent naszego państwa przewrócił pierwszą kostkę domina, która przewróciła następne, symbolizujące wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Było to - niby wspomnienie przeszłości, ale równie dobrze może być symbolem najbliższej przyszłości tego, co stanie się z państwami Europy Środkowo-Wschodniej w Unii Europejskiej pod dyktando zjednoczonych Niemiec. Za możliwością również i takiej interpretacji przemawia znak jakiego doświadczył był prezydent naszego państwa Lech Wałęsa. Oto w szczytowym momencie triumfu został boleśnie potracony przez niemieckiego kamerzystę, od czego jeszcze po dwóch dniach od incydentu bolała go głowa i noga. Niestety, nie jest to dobra wróżba dla byłego prezydenta naszego państwa, bo wyraźnie widać, że ze strony mediów niczego dobrego spodziewać się nie może i w razie konfrontacji będzie musiał leczyć się nie tylko na nogi, ale również i na głowę.

Ale to wszystko jeszcze nic w porównaniu z 91 rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości w dniu 11 listopada. Nawiasem mówiąc, przyczyny ustanowienia akurat tego dnia w charakterze rocznicy odzyskania niepodległości nie są do końca jasne. Tego dnia bowiem do Warszawy przybył wypuszczony przez Niemców z magdeburskiego więzienia Józef Piłsudski, któremu Rada Regencyjna przekazała władzę nad Wojskiem Polskim - a on ją przyjął. Wynika z tego, że Wojsko Polskie już istniało, podobnie jak władza - a więc aparat państwowy, skarbowy, policja, tajniacy, broń, amunicja, magazyny itp. Skąd się to wszystko wzięło? Ano, zostało zorganizowane przez wspomnianą Radę Regencyjną, w osobach księcia Lubomirskiego, Stanisława kardynała Kakowskiego i hrabiego Ostrowskiego - dzisiaj już całkowicie zapomnianych. A przecież to właśnie oni 7 października 1918 roku proklamowali niepodległość

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Polski, 12 października przejęli władzę nad wojskiem, co 21 października uznał warszawski generał-gubernator Hans Beseler, zrzekając się stanowiska naczelnego dowódcy wojska polskiego. Tego samego dnia Rada Regencyjna powołała na stanowisko Szefa Sztabu Wojska Polskiego generała Tadeusza Rozwadowskiego. Ale w 1937 roku zdecydowano, że odzyskanie niepodległości nastąpiło 11 listopada i do tego nawiązała III Rzeczpospolita.

Dlaczego jednak Rada Regencyjna przekazała władzę świeżo wypuszczonemu z więzienia Józefowi Piłsudskiemu? Pewne światło na to rzuca odnotowana w pamiętnikach Hipolita Korwin-Milewskiego rozmowa hrabiego Ksawerego Orłowskiego z baronem Maurycym de Rothsildem. *„Kilka dni po zawieszeniu broni 11 listopada 1918 r. odwiedził Orłowskiego baron Maurycy de Rothschild, ambitny członek parlamentu światowo mu znany i nie bez pewnej uroczystości mu oświadczył, że udaje się do niego jako wybitnego członka Kolonii polskiej z ostrzeżeniem, które może mieć dla jego, Orłowskiego ojczyzny duże znaczenie. Osobiście p. Rothschild, pamiętając, że aż do końca XVIII wieku Polska była najbardziej w Europie tolerancyjnym dla Żydów państwem, życzyłby sobie, żeby kwestia żydowska zupełnie nie była na Kongresie (wersalskim - SM) poruszana lecz pozostawiona układom w samej Warszawie między obywatelami obu wyznań, mojżeszowego i chrześcijańskiego, które potrafią dojść do zgody. Ale ten pogląd nie jest wśród Izraela ogólnie przyjęty. Między chrześcijanami panuje przekonanie, że całe żydostwo na całym świecie jest absolutnie solidarne i w kwestiach politycznych maszeruje jak jeden człowiek. To jest wielki błąd, bo istnieje cały szereg zagadnień, co do których panuje między samymi Żydami wielka rozbieżność, na przykład w kwestiach socjalnych i ekonomicznych, on, Rothschild Żyd i p. Lejba Trocki, także Żyd, idą w zupełnie przeciwnych kierunkach. Lecz jest jeden punkt, na którym rzeczywiście cały naród Izraela jest do ostatniego człowieka absolutnie solidarny, mianowicie kiedy idzie o honor Izraela. [...] Jeśli na Kongresie oficjalnym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej będzie (nie wymieniając nazwiska) - ten „były od miasta Warszawy członek Dumy Państwowej Rosyjskiej”, który zyskał wszechświatowy rozgłos jako zajadły antysemita, to cały Izrael i p. Rothschild sam będą uważali taką nominację za policzek wymierzony w twarz całego ich narodu i stosownie do tego postąpią. Hrabia Orłowski powinien wiedzieć, że wpływy żydowskie na postanowienia Kongresu pokojowego są bardzo wielkie. Niechaj wie z góry i uprzedzi kogo należy, że kiedy Polska będzie oficjalnie reprezentowana przez tego pana, to Izrael zastąpi jej drogę ku wszystkim jej celom, a są one nam znane. „Wy nas znajdziecie na drodze do Gdańska, na drodze do Śląska pruskiego i do Cieszyńskiego, na drodze do Lwowa, na drodze do Wilna i na drodze do wszystkich waszych projektów finansowych. Niech pan hrabia to wie i stosownie do tego postąpi”. - Otóż „ten pan” to oczywiście Roman Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji będącej podówczas chyba najsilniejszym stronnictwem politycznym w Polsce.*

Ale mniejsza o te historyczne przyczynki, nawet jeśli ponownie nabierają one dzisiaj niepokojącej aktualności, bo zmierzam do podstawowego wątku przemówienia pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jakie wygłosił on podczas głównej uroczystości rocznicowej na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Pan prezydent, nawiązując do wejścia w życie traktatu lizbońskiego, co jak wiadomo, nastąpi już 1 grudnia, wskazał na potrzebę „nowego patriotyzmu”. Ten nowy patriotyzm z pewnością różni się od patriotyzmu starego, tzn. - tradycyjnego, głoszącego, że patriota powinien kierować się dobrem własnego narodu i własnego państwa. Czym się powinien kierować patriota nowego typu? Tego dokładnie jeszcze nie wiemy, ale tego i owego możemy się domyślić. Otóż pan prezydent powiedział m.in., że Unia Europejska, która zostanie proklamowana 1 grudnia, może stać się „molochem”, ale może się też nim nie stać - a to czy stanie się tak, czy odwrotnie - zależy od... odpowiedniej interpretacji traktatu lizbońskiego. Dobra interpretacja to taka, wg której, powiedział pan prezydent, Unia Europejska jest związkiem niepodległych państw.

Problem jednak polega nie tylko na tym, że z traktatu lizbońskiego wcale to nie wynika, raczej przeciwnie - że proklamowanie Unii Europejskiej oznacza zmianę formuły europejskiej współpracy z konfederacji, czyli związku państw, na federację, czyli państwo związkowe, ale również w tym, że zgodnie z prawem wspólnotowym, OBOWIĄZUJĄCEJ (podkr. SM) wykładni aktów prawnych dokonuje Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu. W tej sytuacji patriotyzm nowego typu może natrafić na kłopoty, wśród których walczyć o prymat będą: dysonans poznawczy i rozterki moralne - chyba, żeby w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości umieścić samych patriotów i to do tego - polskich i to raczej starego, tradycyjnego typu. A to wydaje się zadaniem przekraczającym możliwości pana prezydenta, który tymi iluzjami chyba sam siebie uspokajał i pocieszał w ten smutny, dżdżysty, listopadowy dzień.

Stanisław Michalkiewicz - michalkiewicz.pl

Komentarz, tygodnik „Goniec” (Toronto) 15 listopada 2009

-----

### OCIEPLENIE – NAJWIĘKSZY SZWINDEL NASZYCH CZASÓW

**Żeby była jasność: popieram ochronę środowiska. W moim hrabstwie [po angielsku county - count to hrabia, a Ameryka z anglosaskiej tradycji się wywodzi] w Bergen, uchodzę za wojującego ekologę, zaś moja ostatnia walka o okoliczne drzewa trafiła na łamy amerykańskich gazet - pisze publicysta.**

„Ocieplenie groźniejsze od bomby atomowej” - straszy pani Marta Śmigowska i Koalicja Klimatyczna w opublikowanym w internecie liście do redakcji „Rzeczpospolitej”. Podobnie straszą w Ameryce ekolodzy [jak napisałem niedawno w artykule „Globalne ocieplenie czy globalna ściema”] pokazując nam białe niedźwiedzie taplające się w topniejących lodowcach Alaski, zaś drugą ręką przepychają w Kongresie ustawę, „która doprowadzi do cichej ingerencji rządu w każdą dziedzinę życia obywateli”.

Strategia strachu, jedna z cech liberalnego myślenia, jest dziś w modzie i służy przewalaniu interesów politycznego lobby, interesów, których niezastraszone społeczeństwo inaczej by nie przyjęło. List polskich ekologów niestety potwierdza sprzężenie relacji ekologia - liberalne myślenie, sprzężenie dla obu stron korzystne ale dla społeczeństwa równie niebezpieczne, co emisja zanieczyszczeń dla środowiska.

Strategia strachu jest w politycznej modzie na obu półkulach. W Ameryce to najważniejszy sposób działania administracji Baracka Obamy. Czy pamiętamy: „cała gospodarka się zawali jeśli nie wpompujemy pieniędzy społeczeństwa w ratowanie upadających banków” (Timothy Geithner - Sekretarz Skarbu). Nie starcza mi miejsca ani siły by pisać tu o mrocznych interesach firm i sieci politycznych i nacyjnych powiązań, że wspomnę choćby firmę Goldman Sachs, której przedstawiciele krążyli jak sępy wokół naszych (społeczeństwa) pieniędzy i je, rzecz jasna, od Obamy dostali.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Czy pamiętamy, jak szefowie koncernów samochodowych z Detroit straszili na przesłuchaniach w Kongresie: jeśli nie dacie pieniędzy na ratowanie motoryzacji, przemysł samochodowy upadnie? Pieniądzy - w zasadzie - nie dano. Przemysł nie upadł.

A inne straszaki: „nuklearna zima” za Reagana? Y2K za Clintona? Katastrofa Maltuzjańska XVIII wieku? I co? Nic.

Mnie nie chodzi o to, droga Pani Marto, czy sto lat temu lodowce topniały wolniej niż teraz i czy misie pływają dziś po Arktyce zamiast chodzić po krach. Możemy się licytować danymi preparowanymi dla potrzeb poparcia argumentów jednej czy drugiej strony w nieskończoność. W Ameryce ekologiczne lobby wspierają liberalne media, których czołowy reprezentant, New York Times udostępnia łamy takim zwolennikom klimatycznej ustawy, jak noblista Paul Krugman. Biuro Budżetu Kongresu oblicza, że wprowadzenie ustawy klimatycznej będzie kosztowało amerykańską rodzinę 175 dolarów, ale już analizy The Heritage Foundation szacują te same wydatki na 2 979 dolarów.

Istotny jest tu mechanizm zjawiska w którym chodzi o kontrolę i kasę społeczeństwa, któremu przedstawia się apokaliptyczną wizję zagłady świata, posługując się badaniem modelowym majstrowanym na zlecenie polityków w uniwersyteckich laboratoriach.

Naukowcy chcą być ważni. Oczywiście! Przecież za to biorą pieniądze a ekologia to jedna z nielicznych współcześnie dziedzin, których przedstawiciel w warunkach kryzysu, nie traci pracy na rzecz murarza, którego potrzebuje właśnie walący się bez remontu dom.

Mój artykuł „Globalne ocieplenie czy globalna ściema” traktuje o największym szwindlu współczesnej historii dokonywanym w imię ochrony środowiska, w którym społeczeństwu przystawia się spluwę do głowy i mówi: „jak nie dacie na środowisko to palnicie sobie w głowę...”. To ja już, droga Pani Marto, wolę umrzeć od atomu.

Żeby była jasność: popieram ochronę środowiska. W moim hrabstwie (po angielsku: county - count to hrabia, a Ameryka z anglosaskiej tradycji się wywodzi) w Bergen, uchodzę za wojującego ekologę, zaś moja ostatnia walka o okoliczne drzewa trafiła na łamy amerykańskich gazet [okładka dziennika Suburbanite, lato ub. Roku]. Martwi też mnie, że z czasów dzieciństwa pamiętam śnieg w dniu Święta Zmarłych w Polsce, a dziś na początku listopada nad Wisłą pada najwyżej deszcz. Ale wiem także, że od 20 lat nie było w Nowym Jorku tak zimnego lata jak teraz, kiedy domu nie musi chłodzić klimatyzator.

Mimo to rząd Obamy nie zmusi mnie do malowania dachu mojego domu na białą, żebym redukowałam efekt cieplarniany czy do rezygnacji z Cadillacka Escalade pożerającego galon benzyny na 12 mil [czyli ok 20 litrów na 100 km] - choćby dlatego, że koleżanka po kraksie Mini Coopera przed miesiącem, do dziś nie wyszła ze szpitala. Sam zaś - proszę mi wybaczyć - bardziej sobie cenię moje zdrowie niż żywot najpiękniejszego nawet włochatego misia na Alasce. Choć oczywiście tego misia chciałbym uratować. Najpierw jednak wolałbym zobaczyć czołowego propagatora straszaka globalnego ocieplenia, Ala Gora jak rezygnuje z przelotu swoim odrzutowcem, który emituje kilkaset razy więcej spalin do atmosfery, niż mój SUV-przestępca.

„Walka o ustawę klimatyczną jest walką o charakter Ameryki, która z kraju wolnego wyboru i wolnorynkowej samoregulacji emisji zanieczyszczeń zamieni się w kraj sterowany instrukcjami polityków w Waszyngtonie, w którym o osobistych wyborach obywateli decyduje rząd” - napisałem w swoim artykule.

Co na to polscy ekolodzy? Że w Ameryce biją Murzynów i... No prawie: „Jakie mogą być „osobiste wybory” obywateli krajów Trzeciego Świata (martwi się pani Śmigrowska) już teraz wyjątkowo mocno dotkniętych zmianami klimatu? Być może, w obliczu nasilających się klęsk żywiołowych i niemożności zaspokojenia podstawowych potrzeb, mieszkańcy krajów rozwijających się „osobiście wybiorą” migrację do krajów rozwiniętych - USA, Europy, w tym Polski”.

Pani Marto, proszę się nie martwić wyborami mieszkańców Krajów Trzeciego świata bo to jest ich problem nie nasz - czy mieszkańcy Boliwii czy Meksyku mają dwie lewe ręce? - czy ich mózgi są inaczej ustawione od przedstawicieli cywilizacji zachodniej? Co im przeszkadza w realizacji Mexican Dream czy Peruvian Dream i dlaczego jest on tak odmienny od amerykańskiego? Straszy pani, że przyjdą nam pod dom, głodni z nieekologicznym piecykiem? Czy mamy się dać zastraszyć złodziejowi oddając mu profilaktycznie co miesiąc portfel, żeby nas nie okradał?

W Ameryce nie oddaje się złodziejom portfeli, zaś dla amatorów łatwego chleba przecież budujemy graniczny mur. Tu bierze się sprawy w swoje ręce! zaś potrzebującym pomocy pomaga się, jak śpiewał Paul Simon, „by pomogli sobie samym”. Ale kłopot z lewicowymi ekologami jest właśnie taki, że chcą narzucić swą wolę ludziom, którzy nie tylko, że nawet o ich istnieniu nie wiedzą, co niekoniecznie tej pomocy oczekują. Proszę pójść do domu ubogiego mieszkańca Peru, zacząć mu zmieniać piecyk na elektryczną grzałkę, i zobaczyć jak na to zareaguje.

Prezydent George Bush nie podpisał protokołu z Kyoto dlatego, że kraje rozwinięte nie będą w stanie dokonać planowanych redukcji emisji zanieczyszczeń bez udziału Krajów Trzeciego świata, co potwierdzono także na konferencji pod patronatem Narodów Zjednoczonych [UNFCCC] w Poznaniu w grudniu 2008 r. Trzeci świat zaś nie robi nic w tej sprawie, bo ma inne, egzystencjalne, problemy na głowie.

Z tych powodów jednakże Trzeci Świat nie może dyktować warunków w jakich funkcjonować będzie największa gospodarka świata. Takie jest stanowisko Ameryki. To dlatego protokoły z Kyoto Ameryka wrzuciła do kosza i chwala jej za to. Amerykanie wcale nie są w tym myśleniu odosobnieni.

Minister środowiska Indii oświadczył Hilary Clinton w czasie ostatniego szczytu G8, że Indie nie przyjmą limitów zanieczyszczeń bo ograniczy to ich wzrost gospodarczy. Na podobnej zasadzie okoniem stoją ekologom Chiny, bo Mr. Ping Pong w Pingliang ma głęboko w nosie, czy mu komin dymi, czy nie, byleby wypiekał się chleb.

Ale nasi ekolodzy w swym liście do redakcji znów wykazują się liberalnym myśleniem opartym o koncepcję strachu: białe niedźwiedzie maszerują już teraz ramię w ramię z biednymi z Krajów Trzeciego świata. Zobaczmy zatem, kto jeszcze maszeruje w tym „ekologicznym” pochodzie...

W liście polskich ekologów czytamy: „Ostatecznie wątpliwości pana Kolonki rozwiać powinien raport „Reducing U.S. Greenhouse Gas Emissions” firmy McKinsey - jednej z najważniejszych firm doradczych świata, gdzie stwierdzono, że stabilizacja stężenia gazów cieplarnianych...”. Gadu, gadu...

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Mnie wystarczy nazwa firmy. Mc Kinsey kojarzy się w Ameryce nieodparcie ze skompromitowanym Enronem, firmą którą „specjaliści” Mc Kinsey’a oskubali z milionów dolarów w zamian za rady, które doprowadziły do jednego z największych bankructw w historii Ameryki. Cytowany przez polską Koalicję Klimatyczną ekspert, firma Mc Kinsey, zatrudniała takich „ekspertów” jak były szef Enronu Jeff Skilling, który znał się na ekologii o tyle, że miał brata meteorologa i zawsze przepowiadał pogodę akuratnie czytając ją z ruchu chmur. Proszę sprawdzić u źródła - w więzieniu federalnym w Colorado, gdzie ów wasz „ekspert” odsiadyuje karę 24 i pół roku pozbawienia wolności za całokształt swej działalności.

Firma Mc Kinsey znana jest także z nowej strategii systemu ubezpieczeniowego, wdrażanej w Ameryce poczynając od lat 80-tych. Chodzi o zaniżanie wartości odszkodowań oparte na strategii 3 razy 0: opóźniania, odmawiania i obrony wypłat. Z tego powodu firma widnieje wśród oskarżonych przez ofiary huraganu Katrina, który nb. polscy ekolodzy tak skwapliwie cytują w swym liście jako efekt globalnego ocieplenia. Przykro mi, ale cytowane w liście polskich ekologów kataklizmy klimatyczne ostatnich lat (Huragan Katrina) mają w istocie tyle wspólnego z postępującym ociepleniem co trąba powietrzna z tubą.

W książce „Odkrywanie Ameryki” piszę o jednej z pierwszych europejskich kolonii w Ameryce, Jamestown, którą w 1609 nazwano „Kostnicą” z powodu suszy, która dziesiątkowała kolonistów, a co skwapliwie opisał w swych dziennikach kapitan John Smith, „w którym indiańska piękność Pocahontas kochać się miała”. Zapis w pamiętnikach Smitha przesunąłby zatem zjawisko suszy o kilka wieków wstecz, psując szyki polskim ekologom, ukazującym współczesne nam kataklizmy jako wynik zmian klimatu.

Jako dziecko pamiętam także na lekcji religii Księgę Rodzaju z opisem potopu... no, wtedy lało solidnie przez 40 dni i nocy. Zjawisko potwierdzone w różnych tradycjach religijnych udokumentowałoby fenomen powodzi kilka tysięcy lat wcześniej niż cytowany w liście ekologów kataklizm huraganu Katrina. A dr William Gray największy bodajże ekspert od huraganów wyliczył, że mieliśmy więcej huraganów w pierwszej połowie XX wieku niż w ciągu ostatnich 50 lat.

W pochodzie świadków ocieplenia zestawionych przez naszych ekologów maszerują też wojskowi, ściślej: [istotna różnica] emerytowani wojskowi, jak cytowany w liście generał Tony Zinni, który jak podają ekolodzy w liście, ostrzegał, że „już wkrótce poniesiemy militarne koszty zmian klimatu. Będą straty w ludziach”. Wojskowi pamiętają, że globalne oziębienie odpowiada za uratowanie ludzkości w kształcie w jakim ją znamy, gdyż to surowa zima właśnie zatrzymała trzy armie nacierające na Rosję: szwedzką w 1708, napoleońską - 1812, hitlerowską - 1941. Wszyscy ale nie Zinni. Może dlatego, że wojskowym już nie jest. Były szef US Central Command od lat nie utrzymuje się z rządowych pieniędzy, a z pieniędzy prywatnych biznesów. W czasie, gdy w kwietniu 2007 przygotowywano 35-stronicowy raport emerytowanych wojskowych, Zinni miał już przygotowany kontrakt z DynCorp, gdzie od lipca 2007 r. rozpoczął pracę.

Czym zajmuje się DynCorp? Między innymi kontraktami dla wojska w Iraku - 95% zleceń otrzymuje od rządu [w tym kontrakt na 1 mld dolarów za szkolenie irackich policjantów]. Jakie jeszcze kontrakty otrzymuje ta firma? Och, na przykład kontrakt na pomoc ofiarom huraganu Katrina. Śmiechu warte? Podobnie, jak opinia innego emerytowanego wojskowego „eksperta” z cytowanego raportu, byłego Generała Paula Kerna, który **straszy** (ojej, znowu?) „zwiększeniem imigracji z Meksyku w wyniku kurczenia się zasobów wodnych kraju z powodu suszy”. O rany! A ja zawsze myślałem, że za bałagan imigracyjny z Meksykiem odpowiada „huragan Bill” (Clinton)...

W 2001 r. wspomniany DynCorp byłego generała Zinna, obecnie zwolennika ochrony środowiska, oskarżony został przez ekwadorskich farmerów o zniszczenie środowiska i pół utrzymujących 10 tys. ludzi w wyniku nieprawidłowego stosowania herbicydów, niszczących środowisko w rejonie przygranicznym. Przyjrzyjmy się jeszcze - któż zasiada w zarządzie firmy Dyncorp, gdzie pracuje były generał Zinn? Znamy tam kogoś? Od 1988 do 97 roku pierwsze skrzypce grał tam Herbert (Pug) Winokur. Zaraz, zaraz... czy to nie ten sam Winokur, który zajmował się finansami wspomnianego już Enronu?

Idźmy dalej tym tropem... gdzie jeszcze pojawia się ten kolega byłego generała, a dzisiejszego zwolennika ochrony środowiska, obywatela Zinna? Okaze się wtedy, że Winokur jest także szefem Capricorn Investment Group. Brzmi znajomo? Nic dziwnego. Jak pisałem w moim artykule „Globalne ocieplenie czy globalna ściema”, fundusz Capricorn Investment w ekskluzywnym Greenwich w Connecticut założył twórca Ebay, Jeff Skoll partner inwestycyjny naszego ulubieńca od ochrony środowiska, Ala Gora. To Skoll sfinansował filmowe „arcydzieło” byłego wiceprezydenta pt. „Niewygodna Prawda”, a w którym to funduszu sam Al Gore zainwestował 35 milionów dolarów, dorabiając się dziś fortuną szacowaną przez Fast Company na 100 milionów dolarów.

**Koalicja rozsądku**

Mógłbym długo opisywać korporacyjne macki powiązań ekologów i zwolenników zielonego lobby ze światem twardego, bezwzględniego biznesu, przy których machinacje rodziny Soprano wyglądają jak bajki dla dzieci.

Dlatego tym bardziej robi mi się smutno, kiedy prawdziwe ludzkie zaangażowanie w ochronę przyrody polskich ekologów (i wielu innych na świecie) zostaje wykorzystane przez grupę **grających w golfa**, wyposażonych w czarne karty kredytowe cwaniaków, mających wystarczająco dużo tupetu i środków, ażeby dyktować nam, zwykłym ludziom pielęgnującym drzewa w ogródku, jak mamy żyć.

Ludzie ci chcą nas skłócić i zastraszyć, forsując swoje wersje ustaw klimatycznych zanim połapiemy się, że tak naprawdę stoimy po tej samej stronie, po stronie przyrody i naszej planety. Tymczasem jest jak w piosence Leonarda Cohena: „W Nowym Yorku jest zimno. Poza tym, w porządku”.

Mariusz Max Kolonko – „Rzeczpospolita”

[http://www.rp.pl/artykul/2,342269,Ocieplenie\\_najwiekszy\\_szwindel\\_naszyczasow.html](http://www.rp.pl/artykul/2,342269,Ocieplenie_najwiekszy_szwindel_naszyczasow.html)

**LICHWA, RAK LUDZKOŚCI - [CZĘŚĆ I]**

Rozdział z książki Henryka Pająka: „Lichwa rak ludzkości”

Spisek „niewidzialnych” gnomów przeciwko ludzkości przybrał formy organizacyjne choć wyjątkowo utajnione, za sprawą niemieckiego Żyda Adama Weishaupta w drugiej połowie osiemnastego wieku, któremu jego niszczycielską siłę nadała mu krepnąca finansjera brytyjska, potem niemiecka.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Już w połowie XVI wieku wielki kapitał międzynarodowy skupiał się głównie w Antwerpii [w granicach Niderlandów] należących do Hiszpanii, wtedy największego mocarstwa kolonialnego. Wkrótce potem Wielka Lichwa wije sobie gniazdo w Amsterdamie, a jej sztabem stał się „Amsterdamsche Wisselbank”: był wtedy dopiero rok 1609. Pod koniec tego wieku, centrum dowodzenia światową lichwą staje się Londyn i jego „Bank of England”, powołany w 1694 roku.

Dominacja brytyjskiej finansjery [lichwy] trwała odtań aż do połowy XIX wieku, kiedy to główne banki Wielkiej Lichwy, już wyłącznie żydowskiego chowu, przenoszą się na wyspę Manhattan w Nowym Jorku.

**Tak oto hydra światowego wyzysku, a tym samym władzy politycznej i dominacji ekonomicznej** rozrasta się na „cały świat”: od Stanów Zjednoczonych po Stary Kontynent i kraje Azji, stanowiącej nieprzebrany rezerwuuar bogactw naturalnych i siły roboczej dla kolonialnego Molocha w postaci Wielkiej Brytanii oraz już „odchudzonych” terytorialnie Hiszpanii, Francji i Portugalii. Na uboczu ich wpływów pozostawała jeszcze carska prawosławna Rosja. **Żydowski kapitał i jego tajne narzędzie - żydomasoneria**, czynią jednak intensywne przygotowania do podboju prawosławnego mocarstwa, a zarazem uczestnika i beneficjenta rozbiorów Polski. Chodzi o dekompozycję geopolitycznego układu po Kongresie Wiedeńskim, likwidację Austro-Węgier i Rosji carskiej.

To właśnie żydowska lichwa, jej ortodoksyjna nadbudowa w postaci **talmudycznej, ponadczasowej nienawiści do chrześcijaństwa**, staje do walki o panowanie nad światem. Do wojny z chrześcijaństwem, zwłaszcza z katolicyzmem. Metodyczna erozja katolicyzmu, **to zarazem atak na „kod genetyczny” państw narodowych, trwający, aż po czas współczesny.**

Wędrowniaki wielkiego kapitału z Antwerpii, potem z Amsterdamu do Anglii, wiąże się z wypieraniem Hiszpanii z międzynarodowego handlu przez kolonialną Anglię, morską rywalkę Hiszpanii. „Świat” wpływów był wtedy dwubiegunowy: Hiszpania-Anglia. Ta dwubiegunowość staje się bardziej wyrazista po osłabieniu Francji przez Rewolucję lat 1789-1899, zorganizowaną przez żydomasonerię i jej kapitał pod wodzą Iluminatów Weishaupta!.

Jednocześnie wielkie perspektywy otwierają się przed Stanami Zjednoczonymi, aż wreszcie centrum świata Wielkiej Lichwy przesuwa się do Nowego Jorku. **Dwubiegunowość świata** zmienia swoją geografie z wyłącznie europejskiej na interkontynentalną Europa-USA.

Pieniądze jako narzędzie wojen i dominacji politycznej, z ich lichwiarskim bandytyzmem, nie były wynalazkiem ani XV czy XVII wieku. Wpływ Lichwy na politykę światową datuje się od czasu pojawienia się pieniądza i procentu od pożyczek oraz banków prywatnych. Pieniądz wywierał zakulisowe wpływy już na władców Babilonii, ponad sześć tysięcy lat wcześniej, o czym pisał A. **Dauphin-Meunier** w książce „Histoire de la Banque”. W Europie bankierzy wtrącaли się do polityki już we wczesnym średniowieczu. Skutecznym sposobem na podporządkowanie sobie władców było finansowanie ich wojen pożyczkami na prowadzenie takich wojen, toteż największymi zwolennikami wojen była i pozostaje nadal Wielka Lichwa - zakulisowo montując konflikty, prowokacje, bunty etniczne czy religijne w które obfitowała zwłaszcza historia Europy ostatnich dwóch wieków. W innych rozdziałach wykażemy, jak gigantyczne fortuny zbijały na tym banki, zwłaszcza należące do **Rothschildów** w Europie i **Rockefellerów** w Stanach Zjednoczonych oraz ich bankierskich satelitów żydowskich. Królowie, którzy boleśnie przekonywali się o tej roli Wielkiej Lichwy w ich krajach byli już bezradni, choć niektórzy w swojej bezradności dopuszczali się masowych wypędzeń Żydów, a zwłaszcza przechrztów żydowskich [morrónów], jak np. królowa Izabela hiszpańska.

Lichwa w starożytności nie była wyłączną specjalnością Żydów. A celowali w niej **Syryjczycy** działający głównie w Galii - późniejszej Francji. Potem do tego procederu przyłączyli się Lombardczycy, czyli Żydzi z Lombardii. Ich banki powszechnie nazywano „lombardami”.

W nowoczesną choć jeszcze średniowieczną lichwę weszli **Templariusze**. Ich rosnąca potęga i bogactwa sprawiły, że król Filip Piękny dokonał krwawej rozprawy z tym prekursorem współczesnej masonerii, a przy okazji oskarżano Templariuszy o homoseksualizm, rozwiązłość seksualną, co szokująco kłóciło się z ich statusem zakonu chrześcijańskiego.

Czyniąc wycieczkę w daleką przeszłość przypomnijmy, że to słynny **Annasz** kupił za łapówki stanowisko najwyższego kapłana dla siebie i swoich pięciu synów oraz dla swego zięcia - **kajfasza**. Był to pierwszy udokumentowany akt przekupstwa na wielką skalę, skutkującą stanowiskami państwowymi. Mitologiczny „koń trojański” nie był jakimś gigantycznym drewnianym koniem tylko łapówką, aktem przekupstwa, prekursorską formą „bezinteresownych podarków”, o czym pisał **Wergiliusz** w słynnej „Eneidzie”.

Jezus Chrystus przegonił przekupniów ze Świątyni posłużony się powrozem i był to jedyny udowodniony w Ewangelii przykład - użycia przezeń siły fizycznej. Ewangelia nie uściśla, czy byli nimi sprzedawcy towarów, czy lichwiarze. Pewnie ci drudzy, albo obie te profesje razem wzięte. Była to bowiem symboliczna scena oburzenia Jezusa Chrystusa na profanację miejsca kultu religijnego przez kult Mamony. Rewanż Lichwy nastąpił **dwadzieścia lat później, poprzez burzenie lub zamienianie świątyni Chrystusa w magazyny towarów, hale sportowe, stajnie.**

Druga połowa XVIII wieku to czas gwałtownego wzrostu potęgi żydowskiej lichwy bankowej, a także żydomasonerii oraz narodzin **syjonizmu - idei powrotu Żydów do Palestyny**. Wszystkie te zjawiska były ze sobą powiązane ideowo i nacyjnie. W tym też okresie, co bardzo wymowne, **dochodzi do zagłady Polski Jagiellonów** poprzez trzy kolejne rozbiory. Kontynuacja odbywała się w wieku XIX z kulminacją w wieku XX: odrodzenie Polski po pierwszej wojnie i znów jej likwidacja po drugiej wojnie światowej, aż wreszcie czterdziestoletnia okupacja przez **żydobolszewię - syntezę lichwy, komunizmu, syjonizmu i żydomasonerii.**

Wolnomularstwo w formie zorganizowanej pojawia się w **1717 roku** w Anglii, ale tajne stowarzyszenia istniały już od wczesnego średniowiecza [a nawet wcześniej od Pierre de Syjon], a później zakonu Templariuszy, potem „zakon” Różo-krzyżowców, wreszcie po masonerię tzw. **Rytu Szkockiego** i „**Wielki Wschód**” oraz żydowską lożę **B'nai B'rith**. Potężnego „doładowania” otrzymało wolnomularstwo dopiero za sprawą żydowskiego wykładowcy teologii Adama **Weishaupta**, założyciela „zakonu” Iluminatów - elitarniej supertajnej **masonerii w masonerii**. Zanim omówimy jego zgubny wpływ na dzieje Europy w XIX w., zatrzymajmy się przy mało znanej prawidłowości jaką jest żydowski rodowód masonerii, jej służebna rola dla syjonizmu, potem komunizmu i wszystkich późniejszych form podboju fizycznego i duchowego narodów, zwłaszcza dla tzw. „socjalizmu” wszystkich jego odcieni. Potrzebny jest tu skrótowy rys historyczny.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Nadrabin w Berlinie, zarazem wysokiej rangi mason z tzw. „masonerii staropruskiej” - Izaak **Borchard** w książce o masonerii „Das Studium der Freimaure rei” /„Studium o masonerii”/ wydanej w Berlinie w 1869 r., czyli na trzy lata przed pierwszym rozbiorem Polski /1772/ dekretował:

Moje więcej niż 30-letnie studia w wolnomularstwie dały mi możliwość dotrzeć do pierwotnej masonerii, starożytnych Hebrajczyków, którą patriarcha **Abraham** założył za pomocą nowego słowa „**Adonai**” i ukształtował jako zakon, król zaś Salomon rozszerzył, która według obietnicy biblijnej musi przetrwać aż do dnia sądnego.

Nadrabin Borchard mówił tu o ideologii masonerii opartej na naukach hebrajskich, a nie o jej formach organizacyjnych, bowiem takich nigdy tam jeszcze nie było. Mówił o żydowskich stowarzyszeniach tajnych, ukształtowanych przez syndrom wiecznej konspiracji żydowskiej wymuszonej poprzez Greków, potem Rzymian jako okupantów.

Członek żydowskiego „zakonu” o nazwie B'nai B'rith /Synowie Przymierza/ dr Gustaw **Karpeles** potwierdza to w następujących słowach:

*Idea wolnomularstwa wyszła z naturalną koniecznością z żydostwa; masoneria sprowadza przeciw początek swego zakonu aż do króla, który widział największy rozkwit Izraela; ważna też część jej ceremoniału odnosi się wyraźnie do budowy świątyni Salomona, a frazeologia tego ceremoniału częstokroć od tej budowy pochodzi.*

Mason, nadrabin Borchard definiuje źródłosłów słowa „łoża”:

*Pochodzi ono od hebrajskiego słowa **liszche**, i znaczy „pokój przyległy”. „Dom Boży” czyli Świątynia Salomona miała oprócz trzech istotnych części albo pomieszczeń, specjalnie dużo „pokojów przyległych” - łóż do określonych celów. Dlaczego zakon masoński przybrał nazwę „łoża” a nie „świątynia” albo „Dom Boży”, tłumaczy się w ten sposób: „Prawdziwa Świątynia” albo „Dom Boży” może być tylko na górze **Morija** na której była zbudowana Świątynia Salomona gdzie można sobie wyobrazić pion do „Niebiańskiego Jeruzalem” czyli „Duchowego Syjonu”, a więc do pałacu „Wielkiego Budowniczego Wszechświata”. Dlatego wszystkie miejsca, odległe od /góry/ **Morija**, muszą otrzymać - bo nie mogą inaczej - tylko nazwę „pokoje przyległe” do świątyni Salomona.*

W tej analizie nie jest aż tak ważne pochodzenie słowa „łoża”, jak potwierdzenie fundamentalnego archetypu ideologii masońskiej, jakim jest wiara w „**Wielkiego Budowniczego Wszechświata**” - naczelnego uniwersalnego boga wolnomularzy wszystkich rytów. Jest to zarazem „Duchowy Syjon”, „Niebiańskie Jeruzalem”, usytuowane dokładnie na górze „Morija”, gdzie stanęła Świątynia Salomona. Dokładniejszej „topografii” masonerii nie można już wymyślić. Ta jest jednoznaczna i ostateczna.

Zbiorem zasad masonerii jest tzw. „Konstytucja Andersona” z 1723 r. Dr Ferdynad **Katsch**, wysokiej rangi żydowski mason, w swojej pracy: „**Powstanie i prawdziwy cel masonerii**” /Berlin 1897/ stwierdzał, że autorzy tej „Konstytucji” świadomie „sfalszowali prawdę historyczną w najpełniejszej świadomości celów, rządzących Wielką Łożą”. Domyślamy się, dlaczego sfalszowali: **konstytucja masońska nie mogła otwarcie wywodzić genyzy wolnomularstwa z tradycji żydowskiej, była bowiem pierwsza połowa XVIII w., Żydzi jeszcze byli w defensywie i ogólnej wrogości brytyjskich „gojów”**. Ale już w 1738 roku przełożeni Wielkiej Łoży uznali za konieczne wniesienie do „Konstytucji” z 1723 roku uzupełnień i poprawek. Wydano tzw. „Księgę Ustaw”, już z poprawkami. Oto powód wniesienia tych poprawek:

Należy sądzić, że wydanie w roku 1738 „Księgi Ustaw” w nowej redakcji, powierzone temuż **Andersonowi**, spowodowane było pragnieniem kierowników „Wielkiej Łoży” położenia kresu wątpliwościom, powstającym w kwestii przyjmowania do masonerii Żydów albo chrześcijan w ogóle zmieniona została w nowym wydaniu w tym sensie że „samo powołanie obowiązuje wolnomularza, jako istotnego **noachidę** [noachitę - wyznawcę Noego - HP] być posłusznym prawom obyczajowym Noego. Polecając też braciom przestrzeganie praw **Noego**, łoża oczywiście nie przywiązywała znaczenia do tego, że wymagane były one przez **etykę żydowską**.

Wniosek był prosty: mason podlega prawom etyki żydowskiej. W „prawach Noego” podstawowym i pierwszym przykazaniem jest: **Zwierzchności żydowskiej być posłusznym**.

Ostatecznie więc ‘Księga Ustaw’ Andersona uznawana dotąd przez masonerię całego świata i wszelkich rytów, ustaliła ich cel ostateczny i niezmienny - **służenie żydostwu** we wszystkich jego poczynaniach, bez względu na formalnie deklarowane cele i ideologie. Współcześni wyższej rangi wolnomularze wmawiają pospółstwu, że tamten zapis o „noachidyzmie” został wykreślony z „Księgi Ustaw”. Czy zniknięcie tej formuły rzeczywiście oznacza wycofanie się masonerii z tegoż „noachidyzmu”? Rozpoznając ich robotę „po owocach” a nie po słowach, należy temu zaprzeczyć.

**Wyznania emerytowanego zakonnika:**

- Ta willa należała niegdyś do Pierwszego Sekretarza Komunistycznej Partii Włoch, Enrico Berlinguera. Potem Watykan odkupił od niego tę willę, a w połowie lat 70 sprzedał ją Klubowi Rzymskiemu. Tu właśnie zbierali się najwybitniejsi przywódcy świata a ja widywałem ich wyraźnie i wcale się z tym nie kryli wiedząc, że nasz dom to przystań emerytów. Od jakiegoś czasu zaczął tu bywać pewien dżentelmen w średnim wieku, już niemal łysy, a znakiem szczególnym była duża ciemna plama na jego głowie. Po latach media ogłosiły wybór nowego genseka potem prezydenta Rosji. Rozpoznałem go natychmiast z zamieszczonych fotografii i migawek telewizyjnych. Był to Michaił Gorbaczow. Proszę sobie wyobrazić że Klub Rzymski podejmował z wielką atencją takiego śmiertelnego wroga wrednego kapitalizmu! To wyjaśnia jacy to byli wzajemni wrogowie.

**2001, 11 września**

„Ściemnianie” dla niewtajemniczonych /profanów/, to stała praktyka masonerii. Otwarcie to stwierdzał cytowany dr Ferdynand Katsch w swojej książce:

**Wybijającym się rysem związku wolnomularskiego jest to, że od dawien dawna posługiwał się on dla systematycznego wprowadzania w błąd zarówno niewtajemniczonego ogółu, a nawet tych członków związku, przed którymi prawdziwe zamiary związku miały pozostać ukryte systematycznymi fałszerstwami.**

Sięgnijmy ponownie do „Jewrejskiej Encyklopedji”:

Żydzi niemieccy mieli w tym czasie /koniec XVIII wieku/ dostęp do zakonu „braci Azjatyckich”, albo „Rycerzy i braci Jana Ewangelisty z Azji w Europie”. Założyciel zakonu, a raczej jego odnowiciel Hans Henryk **Eckert** współpracował z Żydem **Hirszmanem** (albo Hirszfildem). Zakon wewnątrz miał charakterystyczny układ. Wyższe kierownictwo zakonu spoczywało w rękach



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

**Sanhedrynu.** Na czele tego Zakonu stał wielki Mistrz (*Chachan* albo *Haken*). **Wiele godności miało nazwy żydowskie: bracia przyjmowali żydowskie imiona i pseudonimy.** Tak np. książę Ferdynand Brunszwicki był członkiem pod imieniem *Isch Zaddik* /„sprawiedliwy człowiek”/ a książę Karol Heski - *Ban Oni Ben Mizam*. Działalność zakonu ożywiła się po wstąpieniu do niego Żydów. Przy współdziałaniu Żydów „bracia azjatyccy” gorliwie zajmowali się kabałą, która oczywiście służyła w rękach Żydów jako środek osiągnięcia zbliżenia Żydów z chrześcijanami; przy powszechnym przejęciu się mistyką kabała dawała Żydom możliwość **przeciągnięcia do zakonu innych łóz i razem z tymi umocnienia własnej pozycji w zakonie.**

Henryk Pająk - CDN

**DYSLOKACJA FUNKCJI MAGISTERIALNEJ PO****SOBORZE WATYKAŃSKIM II - CZĘŚĆ II (ostatnia)**

W ciągu ostatnich trzydziestu lat hegemonia papieska otrzymała ciosy o wiele zdradliwsze niż podczas Soboru. Ta śmiertelna rana na samym szczycie Boskiego Sanktuarium jest w istocie zamaskowana faktem, iż w dzisiejszych czasach moralny autorytet Papieża w świecie wzrósł. Lecz to zwiększenie, którego jesteśmy świadkami, nie posiada żadnego znaczenia religijnego, żadnej formy nadprzyrodzonej. Papież jest widziany jedynie jako przedstawiciel humanitarnej idei, która winna stworzyć fundament przyszłego świata, teje samej humanitarnej idei surowo potępionej w Syllabusie w pozycji LV: „\*Kościół musi być odseparowany od państwa, a państwo od Kościoła” i w LXXX: „\*Biskup rzymski może i musi pogodzić się oraz pójść na kompromis z postępowym, liberalizmem i współczesną cywilizacją”. Tymczasem Ojciec Święty zdaje się podtrzymywać te idee, ponieważ ciągle wspomina o „nowym świecie”, o świecie kierowanym sprawiedliwością, świecie, w którym narody są sobie przyjazne oraz widzą się w swoich dobrych i odrębnych tradycjach, o świecie braterskim i pokojowym, w którym pokój i dobrobyt zapanowałby nad wszystkimi narodami. W obecności przywódców państw Ojciec Święty nigdy nie mówi na temat władzy Chrystusa udzielonej Jego przedstawicielowi na ziemi, nigdy nie wspomina o Chrystusie Królu, nigdy! Przemówienie wygłoszone w ONZ jest mową całkowicie humanitarną; a jedynie w niektórych miejscach, z konieczności, czyni się aluzje do Chrystusa. Lecz, jeśli można tak powiedzieć, są to wyłącznie napomknienia czysto formalne, grzecznościowe: przemówienie jest przesiąknięte humanitaryzmem i napaja humanitaryzmem ponieważ jego cel jest humanitarny.

Ojciec Święty wspomina jeszcze o „nowej ewangelizacji”: lecz ta „nowa ewangelizacja” jest albo przypomnieniem Dobrej Nowiny albo też oznajmieniem jakiejś nowości. Nowość polega na zapowiedzi humanitarnej, abstrahującej od katolickiej idei religijnej, do której za to odwołuje się autorytet listu Świętego Pawła do Efezjan (Ef 2,4): „Jedna wiara i jeden chrzest”. Nowość zatwierdza zaś religijność ludzką, dla której wszystkie religie zasługują na szacunek, ponieważ wszystkie przyczyniają się dla dobra ludzkości.

Lecz jeżeli nasza religia rozplywa się w powszechnym uczuciu religijnym, to przestaje istnieć.

Jedyny konflikt ze światem umiejscawia się w punktach moralnych, takich jak: nierozzerwalność małżeństwa, przerywanie ciąży, ogólnie mówiąc, w Tablicach prawa moralnego. W tych sprawach Ojciec Święty wytrwał w wypełnianiu swego obowiązku lecz, jak wyżej wspomnieliśmy we wszystkich innych punktach (tzn. dogmatycznych) rozmycie doktryny w prywatnych opiniach papieża wzrasta.

Sukcesy Ojca Świętego w świecie rzeczywiście są imponujące: przemieszcza on tysiące dziennikarzy, uczestniczy w zebraniach z ważnymi tego świata oraz bierze również udział, jak równy z równym, w spotkaniach ekumenicznych. Wszystko to jest ważne, gdyż w taki to sposób Jan Paweł II podbił świat: świat jest dzisiaj przesiąknięty jego ideami na temat ekumenizmu; odnośnie powszechnej dobroci (wewnętrznej i równej) wszystkich religii, ponieważ wszystkie one *ex sese* (same w sobie) wiodą do Chrystusa; odnośnie potrzeby narodów do bratania się (lecz zarazem trwających w swoich własnych przekonaniach kulturowych), i tak dalej...

Papież pokazuje swoją specyficzność, swoją suwerenną odrębność jedynie w delikatnych punktach negowanej przez świat moralności, której jednakowoż, nie zdając sobie z tego sprawy, przeczy, gdyż nikt mu nie przypomina, iż negacja punktów moralnych zawiera w sobie negację punktów dogmatycznych, ponieważ prawo moralne jest objawieniem Słowa, to znaczy Boskiego Rozumu, który wcielił się i nazywa się Chrystus. Prawo moralne wiedzie prosto do Słowa. Tak więc, przeczenie prawu moralnemu, jest negowaniem ukrytym, lecz niemniej rzeczywistym, Słowa. Podstawa Kościoła i podstawa wszystkiego ma imię Chrystus, będący Słowem Wcielonym, Boskim Rozumem wyrażającym moralność przyrodzoną. Prawo moralne jest prawem racjonalnym i wyrażeniem Boskiego Rozumu: prawo moralne jest w najwyższym stopniu racjonalne. Zasada autorytetu Biskupa rzymskiego wynika z tego, iż jego mowa zastępuje Słowo Boże, wyraża ona prawo moralne, współpracując z Wcieleniem Słowa.

Wibrujące w Encyklikach Jana Pawła II prawdy są prawdami głównymi. A ponad tymi wszystkimi prawdami istnieje podstawowa prawda chrześcijaństwa: to znaczy, że Bóg objawił się *hic et nunc*, właśnie tutaj, a nie gdzie indziej; teraz, a nie przedtem.

Otóż dzisiaj ta podstawowa prawda (tak jak odczytaliśmy to w liście *Tertio Millennio Adveniente*) jest podawana pod wątpliwość; w jego paragrafach rozprzestrzenia się doktryna zapewniająca, iż „chrześcijaństwo stanowi odpowiedź na pragnienie wznoszące się ze wszystkich religii: buddyźmu, hinduizmu, islamu”.

Bóg, potęgą nieograniczona może zbawić każdego człowieka bez chrztu, lecz nie może tego zrobić siłą nakazu, gdyż zbawienie bez chrztu nie stanowi części systemu, zamierzonej przez Boga ekonomii. Zbawienie nieochrzczonych jest wyjątkiem, jest ono pozaplanowe, ponieważ nie przynależy do systemu, który jest skupiony na Chrystusie i na trynitarnym ujęciu Boga. A gdy mówi się: człowiek zbawia się bez łaski, bez chrztu, jedynie przez prawość swoich uczynków osoby religijnej, dobrej, pobożnej, sprawiedliwej, wkracza się w system pelagiański. System pelagiański winien zasługiwać na szczególną uwagę ze strony współczesnych teologów, gdyż świat wszystko przepaja duchem pelagiańskim. Końcowe zdania syntezy wskazują, iż upadek autorytetu Magisterium biskupów, powierzających ten urząd teologom, prowadzi do realności indywidualnej, do wzrostu znaczenia prywatnych opinii Papieża, ze szkodą dla powszechnej Doktryny i Tradycji.

Lecz jest coś innego, bardziej jeszcze godnego pożałowania; istnieje inna rzeczywistość - bardziej powszechna, bardziej oczywista, rezultat dymisji Magisterium episkopalnego, ustępującego wszędzie wobec arogancji najbardziej sprzecznych, najrozmaitszych i najbogatszych opinii teologicznych.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Opinii sprzecznych, gdyż nazywa się sprzecznym to, co różni się w czymś zasadniczym. Rozmaitych, ponieważ określa się rozmaitym coś, co różni się w czymś przypadkowym. Dwie rzeczy sprzeczne są dwiema rzeczami różnego rodzaju. Podobnie jest i z poglądami teologicznymi, mrowiącymi się wprost w posoborowym świecie katolickim przez ostatnie trzydzieści lat. Odbiegają one od jedynej i świętej doktryny, ponieważ jako że są tego samego rodzaju, oddalają się od niej w zależności od przypadków. A najczęściej nie są one nawet tego samego rodzaju, co oznacza, że nie posiadają już tego samego nadprzyrodzonego rdzenia, który czyni z doktryny katolickiej *un unicum*. Wreszcie, po trzecie, powiedziałem: opinie teologiczne bogate, w znaczeniu w jakim sami teologowie mówią o bogactwie myśli teologicznej, gdy dużo innych mentalności włącza się do mentalności naszej wiary - mentalności religii obcych, takich jak: judejska, protestancka, buddyjska, muzułmańska, animistyczna.

Skupiając wzrok na tej trylogii najrozmaitszych, sprzecznych i bogatych opinii, możemy w pewnym sensie powiedzieć iż obecna doktryna wiary nie jest już jedna. Jedność Kościoła winna być przede wszystkim teologiczna, doktrynalna, ponieważ chodzi o sprawy rozumu, chodzi o aktywność teoretyczną, nie zaś o jednolitość herbów albo ubrania. Z drugiej strony, Ojciec Święty podtrzymuje, iż w różnych religiach istnieje jedność moralna; jako że wszystkie są przeznaczone do zbawienia, wszystkie religie i wszystkie kultury są „idealną” jedną, bez konieczności istnienia jedności doktrynalnej. W ten sposób przyznają więc one, że są doktrynalnie sprzeczne: to właśnie w szczegółach mieszczą się różnice teoretyczne.

Jedność wiary: każdy z nas musi mieć pewność *a priori* myślenia, że wszystko to co sądzą inni chrześcijanie na świecie (i co myśleli przez wieki), jest identyczne z tym w co on wierzy. Muszę mieć pewność, *a priori* wierzenia w to wszystko, w co wierzy inny chrześcijanin, gdy wypowiada jakąś prawdę wiary jest nieomylny.

Ta doktryna uwypukla jednogłośnie doktryny wiary: „jednogłośność”, gdyż tyle głosów, miliony głosów, miliardy ludzi wyznają [i zawsze wyznawały] jedną doktrynę Słowa zrodzonego z zamysłu Ojca. „*Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca [o Nim] pouczył*” (Jn 1,18). Wiara z natury swej jedna i jednogłośna, stała się w dzisiejszych czasach wiarą charyzmatyków, która nie jest wierzeniem neokatechumenów która nie jest wiarą kardynała Ratzingera, która nie jest wiarą kardynała Martiniego i która nie jest wiarą papieża. Każdy idzie sobie do radia, do telewizji, publikuje w czasopiśmie oraz książkach i daje świadectwo swojej „osobistej” wiary. Wszystkie te świadectwa, i oznaki wiary mają wspólnie jakiś związek z wiarą katolicką; są to opinie wokół wiary katolickiej i odstępczej od niej. Czy możemy jeszcze nadal twierdzić, iż owi teologowie są katolicy? Roman Amerio - Za: Zawsze wierni nr 2/1997 (15)

Stanisław Michalkiewicz w „Najwyższym Czasie” [15-22 XIII 2009]

**OKAZJA DO POWAŻNEJ ROZMOWY**

Zdjęcie przez JŚ. Benedykta XVI ekskomunikacji z Bractwa św. Piusa X, które mimo to nie zmieniło swojej oceny Soboru Watykańskiego II, skłania do podjęcia dyskusji nad jego przebiegiem i konkluzjami, jak również - następstwami, jakie przyniósł dla Kościoła katolickiego i dla reszty świata. Przydatna byłaby ona zwłaszcza w Polsce, gdzie podczas Soboru, ze względu na presję komunistów i zdominowanie katolickich mediów z jednej strony przez agenturę, a z drugiej - przez tzw. siły postępu, żadna swobodna dyskusja nie była możliwa. Nie stała się ona możliwa również po tzw. transformacji ustrojowej, gdyż z uwagi na obecność na Stolicy Piotrowej „naszego umiłowanego Ojca Świętego” oraz - czego wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy - silnych wpływów zakonu Ojców Konfidencyjów, można było jedynie się „radować” i „zawierać”. Inne formy ekspresji ani refleksji ani nie były oczekiwane ani, powiedzmy sobie szczerze, publicznie dopuszczalne, m.in. ze względu na sławny instykt samozachowawczy. Tego rodzaju obawy nie były chyba bezpodstawne, bo o determinacji niektórych hierarchów świadczy fakt, że nawet po ogłoszeniu przez Benedykta XVI decyzji uchylającej obowiązek uzyskiwania każdorazowo zezwolenia biskupa na odprawienie Mszy św. w rycie trydenckim JE abp Tadeusz Gocłowski otwarcie decyzję tę wyśmiał, zaś JE bp Tadeusz Pieronek bez takiej ostentacji, za to z dużą pewnością siebie oświadczył, iż „nikt” Mszą św. w rycie trydenckim „nie jest zainteresowany”.

Na wszelki jednak wypadek, dbająca o dusze tubylczego narodu „Gazeta Wyborcza”, podobnie zresztą jak reszta tzw. „prasy międzynarodowej” a także, niestety, episkopaty niektórych krajów, postarały się o zablokowanie merytorycznej dyskusji poprzez rozpetanie histerycznej nagonki na JE bp Williamsona z powodu jego wypowiedzi na temat - nieszczęsnego holokaustu. Można było odnieść wrażenie, że to nie Sobór Watykański II jest ważny, ani odpowiedź na pytanie, czy krytyka podnoszona przez Bractwo św. Piusa X jest uzasadniona, czy nie, wreszcie - nawet przyszłość Kościoła katolickiego, tylko - ilu Żydów zginęło podczas II wojny światowej i co na temat decyzji JŚ Benedykta XVI sądzą nowojorscy cadykowie. Nawiasem mówiąc, jeśli by pokusić się o zastosowanie tutaj ewangelicznej wskazówki co do poznawania drzewa po owocach, to warto zwrócić uwagę, iż przed Soborem Watykańskim II żadnemu cadykowi, nawet w silnej gorączce, nie przyszedłby do głowy pomysł sztorcowania papieża, którego katolicy uważają wszak za Namiestnika Chrystusa na Ziemi, za kanonizację tego czy innego świętego, czy za jakieś decyzje personalne. Tymczasem w 50 lat po tym Soborze nie tylko stało się to nową, świecką tradycją, ale można nawet odnieść wrażenie, iż najwyższe władze Kościoła starają się do opinii cadyków akomodować. Dlatego też znakomicie się złożyło [śp Ksiądz Bronisław Bozowski powiadał, że nie ma przypadków - są tylko znaki], że „Wydawnictwo Antyk” właśnie udostępniło czytelnikowi polskiemu monumentalne dzieło Romana Amerio pod tytułem „Iota unum - analiza zmian w Kościele katolickim”. Autor tej 900-stronicowej książki uczestniczył w przygotowywaniu tzw. schematów oraz opinii dla potrzeb II Soboru Watykańskiego, zaś solidne przygotowanie filozoficzne pozwala mu ocenić nie tylko - nawiasem mówiąc, bardzo interesujące, a niekiedy, również niepokojące - tzw. kulisy różnych decyzji i ustaleń Soboru, ale również przeprowadzić ich wnikliwą analizę. Na jeden taki fakt warto zwrócić uwagę również i dzisiaj, bo pokazuje on, za jaką cenę zostało uzyskane wrażenie ogromnego sukcesu Soboru.

Na kilka miesięcy przed rozpoczęciem Soboru Jan XXIII zawarł porozumienie z Cerkwią prawosławną, na podstawie którego patriarchat moskiewski zgodził się przysłać swoich obserwatorów na Sobór pod warunkiem, iż Sobór powstrzyma się od potępienia komunizmu. Rozmowy w tej sprawie toczyły się w 1962 roku w Metz. W imieniu Cerkwi porozumienie to podpisał metropolita Nikodem, zaś w imieniu Stolicy Apostolskiej - ówczesny dziekan Kolegium Kardynalskiego, J.Em. Tisserant. Być może, że właśnie wtedy rozpoczął się proces, którego następstwem, w postaci panoszenia się cadyków, nie bez zdumionego rozgoryczenia właśnie obserwujemy. Myślę, że dzięki temu szczęśliwemu przypadkowi, albo - jak ktoś woli - znakowi w postaci tej książki, środowiska

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

katolickie w Polsce będą wreszcie miały okazję odrobienia pięćdziesięcioletnich zaległości i przedyskutowania wszystkich kwestii, wynikających z Soboru Watykańskiego II. Nie tylko dlatego, że lepiej późno, niż wcale, ale przede wszystkim dlatego, że dzisiaj jesteśmy bogatsi o doświadczenia, których w połowie lat 60-tych nie moglibyśmy nawet przeczuwać, ani sobie wyobrazić. Z tego punktu widzenia nawet okoliczności, które uniemożliwiły przeprowadzenie takiej debaty wcześniej można uznać za rodzaj felix culpa.

Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski

Za: [bibula.com](http://bibula.com)

---